



PARISTO  
MUZEUM  
BIBLIOTEKA  
Inw. Nr. K.2116.

*Janusz Domaniński*



Wiktor Stephan

# Zając Pospolity

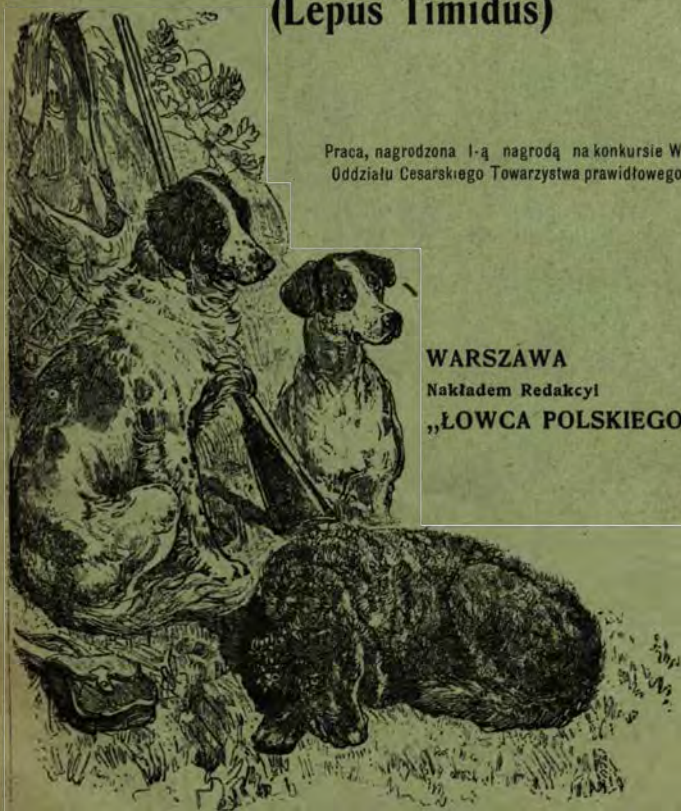
(Lepus Timidus)

Praca, nagrodzona 1-ą nagrodą na konkursie Warszawskiego  
Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa.

WARSZAWA

Nakładem Redakcyi

„ŁOWCA POLSKIEGO“





# Zajac Pospolity

Druk Piotra Laskauera i S-ki, w Warszawie, Nowy-Swiat 41.

<http://rcin.org.pl>



WIKTOR STEPHAN

# ZAJĄC POSPOLITY

(LEPUS TIMIDUS)

---

Praca, nagrodzona I-ą nagrodą na konkursie Warszawskiego  
Oddziału Cesarzkiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa.

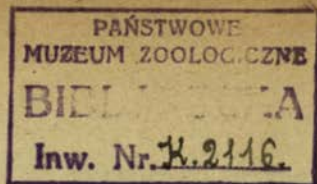
---

WARSZAWA.

Nakładem Redakcyi »Łowca Polskiego«.

—  
1905.

(4935)



Дозволено Цензурою.  
Варшава, 12 Декабря 1904 года.

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

**K.2116**



4000000000014

## ROZDZIAŁ I.

---

Wstęp.— Opisanie zająca. — Rozmieszczenie geograficzne — Cechy zewnętrzne.—Uzębienie i żołądek.

Zająca, pomimo jego popularności, spotykamy w niektórych okolicach kraju naszego w niewielkiej ilości, a przecież ze względu na pożytek, jaki nam przynosi, zasługuje on na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Kierując się tą myślą, rozpisal Warszawski Oddział Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego polowania i ochrony zwierzyny łownej, konkurs na monografię zająca, chcąc w ten sposób rozpowszechnić prawidła, zmierzające do podniesienia zwierzostanu w kraju.

Zadaniem więc niniejszej pracy będzie głównie podanie wskazówek, któremi do podniesienia zwierzostanu przyczynić się można.

Aby jednak wskazówki były zrozumiałe, musimy poprzednio poznać naturę zająca.

Zajac należy do zwierząt kręgowych (*Vertebrata*), do rzędu gryzoni (*Rodentia*), do rodziny zającowatych (*Leporidae*).

Zając pospolity, zwany powszechnie w języku myśliwskim „kotem“ lub „szarakiem“, a w niektórych okolicach także „kopyrą“ lub „spiuchem“, zamieszkuje równiny, okolice bagniste i pagórkowate. Żyje w polach i lasach, woli jednak przestrzenie, pokryte małymi lasami. W takich to miejscach przebywa w całej środkowej i południowej Europie. Ku wschodowi sięga do Kaukazu, Uralu i zachodniej części Azji, ku północy do gór szkockich, w Rosyi do jeziora Ładogi i Onegi, ku południowi—do południowej Francyi i północnych Włoch. W Szwecyi i Norwegii niema go.

Zając postępuje coraz dalej na wschód i tam, gdzie przed czterdziestu laty nie było go wcale, dziś jest już w okazałej liczbie, a mianowicie, w stepach Kirgizkich, położonych na północ od morza Kaspjskiego.

Z rozsiedlenia tego widocznem jest, że zając należy do zwierząt stepowych. Przedgórze zajmuje dosyć chętnie, w środkowej Europie nie posuwa się jednak wyżej nad 1000 do 1600 metrów ponad poziom morza, i jedynie na Kaukazie żyje jeszcze w górach na wysokości do 2000 metrów.

W górach, gdzie już zwyczajny zając nie sięga, występuje zając bielak (*Lepus variabilis*), jak np. w Alpach, również w północnych guberniach państwa Rosyjskiego bielak zastępuje szaraka. Nazwy zaś: polny, leśny, górski, błotniak i t. p. pochodzą od miejsc, w których przebywa.

W Ameryce znajdujemy również zająca, jest on jednak mniejszy od pospolitego i dla odróżnienia zowią go zającem amerykańskim (*Lepus americanus*), a także, chociaż niewłaściwie, królikiem, gdyż w Ameryce dzikich królików niema.

W Ameryce żyje także i biały zając (*Lepus virginianus*).

Zatem, prócz Afryki i Australii, zamieszkuje nasz zając cały świat, zachowując główne swoje cechy, chociaż w odmiennej nieco formie.

Powiedzieć można, że prawie bezwzględnie najobfitszą krainą w zające są Czechy, na obszarze bowiem okragło 50,000 kwadr. kilometrów zabijają tam rocznie 500,000 sztuk zające. W jakim stosunku stoją te cyfry do naszych rezultatów, pokaże może przyszła statystyka, dziś tylko na pewno możemy powiedzieć, że na obszarze około 150,000 kwadratowych kilometrów, jakie kraj nasz obejmuje, nie zabijamy rocznie 1,500,000 zające.

Zając już po pół roku życia zdolny jest do rozplodu, do zupełnego jednak rozwoju potrzebuje całego roku. Wówczas mierzy około 50 do 56 ctm. długości, a około 26 ctm. wysokości. Waga zająca jest według pory roku, pożywienia i miejsca pobytu, różna i wynosi normalnie od 3-eh do 6-ciu klgm. Zając ma głowę okragłą, do tyłu nieco wygiętą i na skroniach zwężoną. Czoło wypukłe, pyszczek krótki i gruby. Otwory nosowe robią wrażenie drugiego pyszczka z powodu charakterystycznego przedziału górnej wargi. Wewnętrzne brzegi warg pokryte są szczotkowatym, u nasady czarnym, ku końcowi białym włosem, co jest osobliwością jemu tylko właściwą. Po obydwu stronach nosa ma po kilka czarnych szczecinowatych włosów. Włosy te, czyli wąsy, zowią strzyżami.

Uszy, czyli słuchy, są lejkowate, łagodnie zokrąglone, dłuższe od głowy i krótkim włosem pokryte. Końce uszów czarne. Głowa pokryta białawo-szarym i brunatnym włosem. Po bokach nosa, koło oczów,

aż do nasady uszów ciągnie się wążki pasek białych włosów.

Nos żółto-brunatny, ciemiej czarno-żółto-brunatne, podgardle białe, niżej żółto-brunatne.

Grzbiet do połowy boków czarno-brunatny i żółty, boki, przednie i tylne skoki są brunatnawo-żółte. Uda pokryte są częścią włosem popielato-szarym, częścią jasno-brunatnym. Podbrzusze jest białe.

Ogonek, czyli „kosmyk“, „osmyk“ lub „omyk“, mierzy 4—6 cm., czysto białym, puszystym włosem pokryty, z cienką, czarną pręgą z wierzchu. Oczy, czyli „trzeszcze“ lub „patry“, szeroko na głowie osadzone, są brunatno-żółte, okrągłe, wypukłe, względnie duże i bez wyrazu. Wprawdzie mając nie posiada bystrogo wzroku, widzi jednak dosyć dobrze, szczególnie na boki, w czem mu osada oczów po bokach głowy dopomaga, widzi bowiem we wszystkich kierunkach. Oczy nie posiadają ani rzęs, ani powiek, dlatego w śnie mając oczy ma z konieczności otwarte. Brak powiek jednak nie należy uważać za zupełny, w razie bowiem, gdy oko jest zagrożone, potrafi mając, chociaż z wysiłkiem, na chwilę je przymknąć i od ewentualnego obrażenia uchronić.

Szyja jest krótka, gruba; przód, czyli piersi szczuple; ciało równo-wążkie, prawie walcowate.

Przednie skoki są słabsze i o połowę krótsze od tylnych, mięśniami jedynie przymocowane do reszty ciała.

Tylne, jako do skoku zbudowane, są silne i, jak wyżej powiedziano, dwa razy dłuższe od przednich, dlatego, chociaż najwolniej przenosi się z miejsca na miejsce, zawsze „kica“ i dla tej samej przyczyny łatwiej mu „kipić“ pod górę, aniżeli z niej „kicać“. Czy zaś „kipi“, czy „kica“, „susa“, albo „słupki sta-

wia“, zawsze wspiera się na całych tylnych skokach od kolan do pięty i na nich cały ciężar ciała opiera. Jedyne w wyjątkowych wypadkach, jeżeli coś szczególniejszego zauważy lub zwietrzy, idzie wówczas kilka kroków na czterech, przyczem jednak wygląda bardzo niezgrabnie. Podeszwy przednich, a szczególnie tylnych skoków pokrywa gęsty, welnisty włos. Podczas dłużej trwającego, suchego mrozu lub podczas posuchy, wyciera sobie zając podeszwy do nagiej skóry. Przednie skoki opatrzone 5-a, a tylne tylko 4-a palcami, uzbrojonymi w wązkie, wyłobione pazury, zakrzywione ku dołowi. Drugi pazur od zewnątrz jest największy.

Członek męzki w czasie spokoju zwrócony jest ku tyłowi, tak, że samiec, czyli „gach“, oddaje mocz, podobnie jak samica, do tyłu. W czasie spółkowania sierpowato w tył wygięty członek, prostuje się ku przodowi. Jądra są tylko w czasie parkatów nabrzmiące i widoczne, u młodego jąder nigdy wyczuć nie można. Samo jądro, około 3 do 4-ch ctm. długie, zakryte skórą pokrytą włosem, jest formy nerkowej i odznacza się na zewnątrz kolorem ciemno i sino-czerwonym. Po obydwu stronach członka rodzajnego są zagłębienia, pokryte nagą skórą, obsianą drobnymi gruczołkami, które to gruczołki wydzielają woszczyne.

Samica posiada 2 do 4 par cyców.

Wogóle skóra zajęcia pokryta jest podwójną szerścią, czyli „turzycą“. Jedna z nich jest krótka, kędzierzawa i bardzo gęsta, druga dłuższa i nieco falista.

Polny zając jest silniejszy od leśnego. W ostrym klimacie są zajęcia większe, niż w łagodnym. Ogólnie biorąc, zajęcia górskie i leśne są największe.

Młode zające w zimie są jaśniejsze, niż stare, i mają więcej białe podbrzusze.

Anomalie są w zajęczym rodzie dosyć częste. Białe i czarne zające są bardzo rzadkie. Czarne zdarzają się w Czechach i stepach Kirgiskich. Częściej zdarzają się czerwono-żółte, lub popielate, biało nakrapiane. Zające z dwiema głowami, lub więcej niż czterema nogami i t. p., nie są nadzwyczajną osobliwością. Nad Renem spotkać można zająca z łysem dosyć często.

Jakkolwiek między samcem i samicą niema wybitnych różnic zewnętrznych, to jednak zauważyć można w samicy silniejszą budowę, jest bowiem zwyczajnie szerszą i dłuższą od samca. Głowę ma samica więcej wydłużoną, ubarwienie wogóle więcej popielate, samiec znowu więcej czerwone. Samiec ma dłuższe strzyże, słuchy krótsze, grzbiet i łopatki czerwieniejsze. To więcej czerwone ubarwienie przodu ciała, charakteryzuje samca znakomicie i jest najpewniejszą oznaką, po której go w polu poznać można. Słuchy układa samica więcej na boki głowy i w ucieczce przytula do ciała, samiec układa uszy w spoczynku równo na siebie, a w ucieczce stawia je zazwyczaj pionowo na głowie.

Zając nie chodzi, ale skacze, czyli „kica“ w ten sposób, że wyciąga przednie skoki przed siebie, a następnie wsparłszy się na nich, tylne przed siebie pociąga.

Ruszony samiec, daje także oznakę częstym ruchem kosmyka, samica bowiem ruszona z kotliny, tylko w pierwszych skokach te ruchy powtarza, następnie jednak przyciska go do ciała, i dlatego wydaje się, jakoby kosmyk miała dłuższy. Podbrzusze samicy jest bielsze i niżej osadzone, a zad ciała równiejszy.



Zajac posiada 28 zębów, a mianowicie:

W dolnej części 2 siekacze i 10 zębów trzonowych, w górnej 2 siekacze i 2 walcowate, równo ścięte zęby, umieszczone z tyłu siekaczy, tudzież 12 zębów trzonowych, z których ostatni jest bardzo mały.



Siekacze zająca.

Między siekaczami a trzonowem, zębami, tak jak u wszystkich gryzoni, jest przerwa i szczęka zupełnie gładka.

Siekacze, zwane „strugami“, są w dolnej szczęce dłutkowate i zupełnie gładkie, w górnej mają na zewnętrznej stronie przez środek głęboką bruzdę, która przez cały ząb się przeciąga, tak, że na pierwszy rzut oka wydaje się, jak gdyby u góry były cztery zęby, a to tem więcej ludzaco, że owa bruzda przy końcu zęba dzieli go na dwie części.



Czaszka zająca.

Do wewnątrz mają górne siekacze schodek, który się równa z tylnymi, walcowatymi zębami; w schodek ów trafiają przy zamkniętych szczękach zęby przednie. Siekacze mają taką własność, że gdyby

zając przez gryzienie względnie twardych przedmiotów, zębów tych nie zużywał, wyrosłyby tak długie,



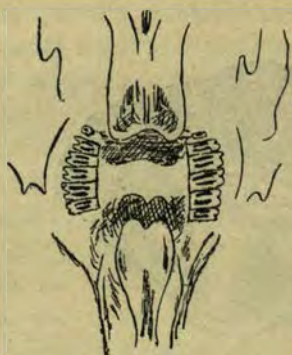
Siekacze górne.



Górny siekacz  
(nat. wielk.).

że uniemożliwiłyby mu przyjmowanie pokarmów. Dlatego właśnie w okolicach bezleśnych trafiają się zające z anormalnem uzębieniem najczęściej.

Pierwszy trzonowy ząb w dolnej szczęce jest z zębów największy, dalsze są stopniowo mniejsze.



Górna szczęka.



(natur. wielk.)  
Drugi ząb trzonowy z prawej,  
górnej szczęki  
w natur. pozycji.

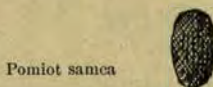
Każdy ząb trzonowy ma trzy wypukłości i dwa zagłębienia, które w obydwóch szczękach wzajemnie się uzupełniają.

Ciekawem jest to, że trzonowe zęby są niejako w poprzek szczęki osadzone i że są równo-wązkie od

korony do korzenia, wewnątrz wydrążone. Pusty środek wypełnia mięsień.

Do trawienia potrzebuje zając pewnej ilości wody i o ile w pożywieniu jej nie znajduje, pije wodę ze strumieni, rowów, kałuż i. t. p. lub też liże rosę z liści.

Odchody, czyli bobki zająca, uformowane są w spłaszczone kulki 1 do 1½ ctm. średnicy, w któ-



rych widać dokładnie włókna roślinne, a które dopiero po dłuższym czasie się rozpadają.

Samca pomiot jest mniejszy i więcej spiczasty, zaś samicy większy, więcej okrągły i lepki. Młody zając pozostawia pomiot połączony, prawie czarny z odcieniem ciemno-zielonym, w którym włókien roślinnych nie widać, żywi się bowiem delikatnymi częściami roślin, które trawi dokładnie.

Zając posiada tylko jeden żołądek, nie może zatem należeć do przeżuwaczy, jak to ogólnie w dale-

kiej przeszłości sądzono. Dotąd ten przesąd utrzymał się między starozakonnymi, gdyż w talmudzie jest zakaz spożywania zwierząt nieczystych, do których zaliczają dwukopytne, a nie przeżuwacze (*Omnivora*), dalej zwierzęta, które nie mają racic, a przeżuwają. Do tych ostatnich właśnie starozakonni zaliczyli zająca, niewątpliwie dlatego, że górna jego warga jest bardzo ruchliwa i porusza się nawet w czasie, kiedy pożywienia nie przyjmuje, co czyni złudne wrażenie przeżuwania.

---

## ROZDZIAŁ II.

---

Sposób życia zająca. — Jego obyczaje. — Rodzaj naturalnego pożywienia. — Parkoty (rozmnażanie). — Łąg (kocenie). — Życie w niewoli. — Nieprzyjaciele zająca. — Choroby. — Pożytek z zająca. — Zając jako szkodnik.

Zając żyje w strefie umiarkowanej, więcej dogadza mu klimat ostry, aniżeli ciepły. Nie sprzyja wielkim, łącznym lasom — woli pola, a jeszcze lepiej pole i las naprzemian. Lasy liściaste przekłada nad iglaste. Pola, przeplatane łąkami, rewirami, na których różnorodnie ma pożywienie i na których znajduje ochronę przeciwko wpływom atmosferycznym i drapieżnej zwierzynie, sprzyjają jego rozwojowi.

Rozległe, piaszczyste równiny ze słabą vegetacją nie odpowiadają jego potrzebom, i pomimo starannej hodowli, w takich okolicach nigdy w większej ilości się nie rozmnaża.

Zimnych, podmokłych gruntów unika i często odwodnienie wpływa korzystnie na jego rozmnażanie.

Zając w normalnych warunkach trzyma się stale miejsca urodzenia, brak pożywienia może go zmusić do chwilowej emigracji, z nastaniem jednak wiosny powraca na zagon ojczysty.

Jedynie ciągly niepokój, jak np. polowania z psami, może go zmusić do opuszczenia raz na zawsze zajmowanej miejscowości.

Zając utrzymuje się od wiosny do jesieni przeważnie w zbożach. W czasie sprzętu zbóż, płoszony wynosi się do zarośli, następnie wraca w ściernie lub orki i tam do zimy przebywa.

W zimie, a szczególnie w duże mrozy, wyszukuje jakiej takiej osłony w zaroślach, przy wsiach i domach, wciska się do ogrodów i t. p.; z nastaniem jednak odwilży wraca do podorywek. Podorane ściernie czyli rżyska, są najlepszym przytułkiem dla zająca w polu. W mrozy zalega zając zazwyczaj w starej kotlinie. W miękkim śniegu natomiast, kopie sobie głęboką kotłinę i często śniegiem zawiać się pozwala tak, że nieraz tylko niewiele grzbietu wystaje. Właściwością zająca jest, że nigdy nie zajmuje starej, ani nowej kotliny bezpośrednio po nadejściu do miejsca spoczynku, lecz najprzód „kluczy“, co na dobrej ponowie zauważyć można. Kluczenie zasadza się na tem, że zając przebiega w szybkich skokach miejsce, w którym się ułożyć zamierza, wraca następnie przy tropie z powrotem, tu robi kilka „kominków“, t. j. zwraca nagle w strony przeciwne, daje kilka skoków naprzód i tak powtarza to kilka razy, poczem, gdy dojdzie do kotliny, robi jeszcze kilka kluczy, aż wreszcie całą siłą odskakuje na bok i tam zalega. Młody zając, ruszony z kopna, usiłuje jaknajprędzej umknąć w ukrycie lub też kluczy, gdy tymczasem stary pomyka odrazu w prostym kierunku.

Zając należy do zwierząt, z natury bojaźliwych, ciągle ma się na baczności, stąd też otrzymał przydomek „*timidus*“, bojaźliwy. Posiada pewien zasób sprytu

i okazuje go najwyraźniej przy ataku przez psy. W razie potrzeby, a czasem z własnej ochoty, przepływa nawet znaczniejsze wody. Broniąc się, drapie i kąsa.



Kluczenie.

Zmysły ma średnio, a niektóre nawet dobrze rozwinięte, wietrzy wprawdzie słabo, wzamian jednak słyszy bardzo dobrze.

Co do wzroku, to—jak już powyżej było powiedziane—widzi dosyć dobrze, najgorzej jednak w prostym kierunku naprzód. Smak i czucie normalne.

Zając jest poniekąd samolubem, w towarzystwa się nie wdaje, lubi życie samotne; w dzień śpi, w nocy żeruje.

Z wyjątkiem czasu parkotów, zachowuje się względem towarzyszków obojętnie. Na zmiany atmosferyczne jest zając bardzo wrażliwy i przeczuwa zmianę na kilkanaście godzin naprzód, według czego obiera sobie stosowne miejsce na kotlinę. Przed mrozem, robią zające duże kotliny, zwane „chałupami“. Gdy ma się na zmianę, zając jest niespokojny i nie wytrzymuje w kotlinie.

W porze wietrznej szuka sobie schronienia w podorywkach, wciska się między skiby, jak głęboko może. Z nastaniem deszczu, udaje się najczęściej do lasu i tam pod krzaczkiem w suchym miejscu się układa. W długo-trwałe deszcze wynosi się jednak z lasu na pola, gdyż duże krople deszczu, spadającego z drzew, są dla niego bardzo nieprzyjemne.

W deszcz woli sucho położone, podszyte ściernie, w ładny czas woli podorywki. Chętnie wciska się tyłem w duże kupki słomianego nawozu, szczególnie czyni to na wiosnę.

W lesie na miękkim śniegu, kiedy niema okiści, siedzi zając zupełnie na wierzchu.

Jeżeli po okiści nastanie odwilż lub deszcz, wówczas zając wynosi się w pola. Gdy bezpośrednio po deszczu jest ładny dzień, zając również jest w polu.

Samica leży ściślej przy ziemi, a zadnie jej skoki formują dwie wyniosłości. Samica kopie kotlinę głęboką do tyłu, głowę wciska między przednie skoki i leży zgarbiona. Wskutek tego, że samiec głębiej kopie kotlinę, jest przy niej zawsze więcej ziemi. Samica w kotlinie dotrzymuje dłużej, aniżeli samiec. W ła-



dny czas, jak niemniej w dnie śnieżne, siedzi zając w kopnie twardo, w dnie mroźne nie dotrzymuje i już zdaleka pomyka. Zając zwykle twardo dosiada przez całą jesień do stycznia, — w styczniu robi się czujnym. Zmiany księżyca wpływają również na dotrzymywanie zająca w kotlinie. Z ubytkiem księżyca siedzi zając twardo w kotlinie, pod pełnię nie dotrzymuje i już za zbliżeniem się na 200 do 300 kroków, wyskakuje. Osobliwą właściwością zająca jest, że dla skrócenia swoich stałych wędrówek, strzyże sobie, czyli wygryza przez zboża ścieżki, — zwykle, jak pod sznur, proste. Wygryzanie ścieżek odbywa się stopniowo w miarę podrastania zbóż, przyczem pojedyncze źdźbła, stojące na przeszkodzie, przy każdym przechodzie wycina zając jednym rzutem głowy (odruchowo), a to tak trafnie i szybko, że ucięte źdźbło, jak z pod cięcia ostrych nożyc, na bok odskakuje.

Młody zając, ruszony, nie oddala się zwykle daleko od kotliny, stary z miejsca „kipi“, czyli umyka prosto przed siebie, i „obraca“, czyli okłada, t. j. robi luk i wraca w kopno ze strony przeciwnej. Skoki samca są w biegu żwawsze, lecz krótsze od skoków samicy. Przez psy uporczywie goniony, chowa się, gdzie może, nawet w lisie jamy, lub też wskakuje na pochyle drzewa i t. p. Jeżeli w ucieczce natrafi na rów, to zwykle nie „susa“, t. j. nie przeskakuje go, tylko rowem w ukryciu biegnie i dopiero po pewnym czasie z niego wyskakuje, aby w przeciwną stronę dalej umykać; to samo czyni, dostawszy się na ścieżkę lub drogę.

Obcej kotliny zając nie użytkuje. Do swojej nawet nie wraca, jeżeli jest w niej częściej niepokoiony,

lub gdy zwietrzy, że np. człowiek poruszał ją ręką lub nogą.

Zając posiada swoje stałe ścieżki, któremi na żer wychodzi i następnie powraca. Wpadają one w oczy najlepiej w zimie na śniegu, ale i w lecie po trawie lub zbożu są widoczne.

Na żerowisku za jakimkolwiek podejrzanym głosem nastawia uszy, staje słupka, rusza ustawicznie wargami i rozpatruje się w sytuacji. Przypadkowo ruszony z kotliny, staje również słupka w niedalekiej odległości lub w bródzie przycupa, gdy go zaś psy ruszą, to nie tylko staje słupka, ale idzie kilka kroków na tylnych skokach i rekognoskuje, zwłaszcza, jeżeli to zdarza się w wysokiej trawie, lub zbożu, na pól wyrosłem.

Na głos młodego zająca, przybiega samiec bardzo szybko, dlaczego — niewiadomo, gdyż samicę ten głos raczej odstrasza. Przypuszczać tylko można, że samiec ma przekonanie, iż rówieśnik jego odbija młodszego samca od samicy — biegnie więc z pomocą, w nadziei skorzystania z nadarzonej sposobności.

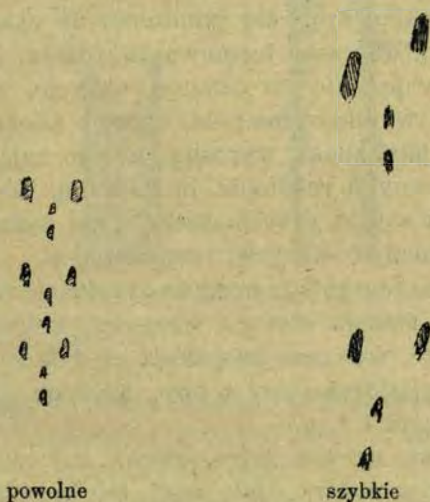
Zając, ciężko raniony, ujęty przez człowieka, lisa, psa, lub ptaka drapieżnego, wydaje głos żałosny, podobny do płaczu niemowlęcia. Myśliwi wówczas mówią, że zając „kniazi“.

Zając jest tak szybki w biegu, że mało które zwierzę może mu dorównać; ponieważ zaś tylne skoki ma dłuższe od przednich, biegnie lepiej pod górę, aniżeli z góry. Tylna, prawa noga jest w skoku pierwsza, gdy jednak wolno na żerowisko wychodzi, leżą obydwa tropy tylnych nóg w jednej linii.

Przestrzeń, którą zając przeskoczyć może, bywa nieraz dłuższa, niż dwa metry.

Przednie skoki nie zmieniają położenia w żadnym sposobie przenoszenia się z miejsca na miejsce, leżą zawsze mniej więcej w jednej linii prostej, jeden za drugim. Tropy tylnych nóg są większe od przednich, raz dlatego, że pochodzą od nóg, silniej zbudowanych, a powtórę, że zajac przy nich ustawia i stopkę.

Jakkolwiek zajac leśny lubi różnorodność w pożywieniu, to jednak do smakoszy nie należy. Żywi się



pęczkami drzew i krzewów liściastych, korą, trawą i roślinami, które miejscowość i czas następuje. Żywi się również owocami, jak żołądźką, bukwią, nasionami różnych zielsk, dopiero gdy tego pożywienia w lesie brakuje, wychodzi pod wieczór na pobliskie pola i tam w zbożach żeruje. Zajac leśny ma w jesieni i w zimie zazwyczaj obfitsze pożywienie od polnego,

jest więc od niego także skromniejszy, a jako mniej wystawiony na prześladowanie nieprzyjaciół, dosięga późniejszego wieku. Ta okoliczność tłómaczy, że zając leśny jest zazwyczaj większy i cięższy od polnego. Zające, które na bagnach, w trzcinie i w sitowjach przebywają, są zwykle chude i niesmaczne.

Zając górski prawie nigdy w pola nie wychodzi, wystarczają mu zioła i trawy, których w górach nigdy nie brakuje.

Polny zając żywi się oziminami do czasu kolanowania, t. j. do czasu formowania źdźbła. Następnie służy ozimny jedynie za dzienne ukrycie, z którego pod wieczór wychodzi na pola, obsiane zbożem jarem.

Kiedy jare zboża wyrosną, żeruje zając po polach, uprawionych roślinami okopowemi. Rośliny okopowe są dla zająca przysmakiem. Lubi jednak młody owies, jęczmień, konieczynę, rzepak i t. p.

W zimie odgrzebuje śnieg na oziminach, gdy jednak utworzy się twarda skorupa śniegowa, której rozgrzebać nie może, wówczas zaspakaja głód korą młodych drzew, z wyjątkiem olszy i lipy, których nie ogryza, dalej pączkami i t. p.

Drzewka ogryza zając nieraz tak wysoko, że wprowadza w podziw, jak mógł tak wysoko dostać. Pewnego razu oznaczono stanowiska dla n.ysliwych w polu, więcej jak metrowej wysokości kolkami z wierzby, następnego dnia sterczały kolki zupełnie białe, były bowiem przez zająca na całej wysokości ogryzione.

Ogryzanie zająca jest charakterystyczne, odbywa się bowiem od dołu do góry, przyczem zazwyczaj dłuższe lub krótsze strzępy kory przy drzewie pozostają.

Wszelkie inne gryzonie ogryzają korę w różnych kierunkach, zając ogryza zawsze równolegle.

Zając ogryza np. marchew, że tak powiem, wypukło, tak jednak ku środkowi, że ostatecznie marchew rozpada się na dwie części, a mysz np. ogryza wkłęsło, t. j. wgryza się, i zazwyczaj tam, gdzie liście (nać) odcięto, do środka marchwi.



Ogryziona kora przez myszy

przez zająca.

Zając, w braku czegoś lepszego, żywi się chętnie lodygami żarnowca. Jednym słowem, zając mało potrzebuje do zaspokojenia głodu.

Normalnie, wychodzi zając na żer o zachodzie słońca, po deszczu jednak wychodzi znacznie, czasem godzinę lub dwie, wcześniej. Rano nigdy nie żeruje.

Gdy zając wśród dnia żeruje, to zapewne jest to samica, która, karmiąc, zazwyczaj więcej pożywienia potrzebuje.

W zimie wychodzą zające, względnie do zachodu słońca, później na żer, ale też później z żerowiska wracają.

Zając żyje w wielożeństwie i czas parkotów także ściśle nie da się określić, zależnie bowiem od stanu powietrza, zaczynają się parkoty wcześniej lub później. Objaw płciowy oznacza się u zajęcy, podobnie jak u psów—jazdą samca po samicy.

W czasie parkotów jest zając niespokojny i w dzień nawet w ruchu. U nas w łagodne zimy rozpoczynają się parkoty już w drugiej połowie stycznia, a w zwyczajnych zimach—w lutym.

W miejscowościach, w których zwierzynie zadają przez zimę konieczność, zwykle parkoty rozpoczynają się wcześniej. Korzystniej jest jednak, gdy parkoty później się rozpoczną, gdyż zawczesne lęgi giną w znacznej części od mrozów i wilgoci, a samice giną również wskutek zapalenia, wywołanego napływem mleka.

Oznaką, że parkoty się rozpoczęły, jest naskubana i na ziemi, względnie na śniegu, kępkami leżąca turzyca. Nieświadomy tego objawu, szuka przyczyn i w rezultacie składa tę oznakę na drapieżne zwierzęta, które, pasując się z zającem, turzycy mu naskubały.

Z nastaniem parkotów samce wyszukują nieustannie samic, biegają z nosem przy ziemi za tropami samicy tak długo, aż wreszcie ją wynajdą. Znalazłszy się, krążą jedno za drugim w kółko, przy czem samica zawsze jest pierwsza. Samica skacze pierwsza na samca, poczem jednak z niesłychaną szybkością skacze samiec i w chwili spółkowania wyrywa samicy przednimi łapkami turzycę z boków.

Gdy takie gody inne zające zauważą, biegną do wesela całą siłą i tam, wedle możliwości, korzystają z nadażonej sposobności. Przy takim zbiegowisku za-

jęczem odbywają się nieraz pocieszne sceny, żeby jednak mieć o nich pojęcie, potrzeba takie wesele koniecznie widzieć. Nieraz biją się zające po prostu po gębach i to w postawie stojącej, a tak seryo, że się aż turzyca sypie.

Co do pory dnia, to najczęściej odbywają się parkoty rankiem i pod wieczór.

Podczas zalotów mruczy samica charakterystycznie. Pomruk ten słyhać dosyć daleko. Samiec zaś wydaje głos warkliwy, który myśliwi zowią „muskaniem“. Gdzie jest dużo zajęcy, tam za jedną samicą 4 i 5 samców biega, w następstwie czego, z umęczenia nieraz samica pada ofiarą. Podczas godów samce są tak zacierzewione, że skaczą nawet po nieżywej samicy i odrapują jej boki z turzyce do nagiej skóry. Na nagiej skórze pozostają po pazurach sine, krwią nabiegle ślady.

Samica chodzi z płodem 30 do 31 dni, parkoci się jednak wśród tego okresu bez przerwy. Skutkiem tych nieokreślonych parkotów przytrafia się, że samica ma dwie lub nawet trzy generacye młodych w żywocie. W 1901 roku, dnia 5-go stycznia, przy sekcji przekonałem się o potrójnej generacyi młodych w macicy. Pierwsza generacya była  $\frac{2}{5}$  naturalnej wielkości płodu bezpośrednio przed okoceniem, zupełnie jednak zwapniała; druga, wielkości orzecha włoskiego, również zwapniała; trzecia generacya była wielkości bobu i znajdowała się w stanie normalnym. Każda partya złożona była z dwóch młodych. Czy ostatnio zawiązane dwa młode byłyby doszły do zupełnego rozwoju, to pytanie nie rozwiązane.

Pierwszy łąg, złożony z 1 lub 2 młodych, przypada zwykle, jak u nas, na marzec. Bezpośrednio po

łegu, parkoci się samica i zapładnia powtórnie, więc drugi łąg, złożony z 3 lub 4 zajączków, przypada na maj; trzeci, złożony również z 3 do 4 młodych, przypada na lipiec, a czwarty i zwyczajnie ostatni, złożony z 1 lub 2, czasem nawet 3 młodych, przypada na wrzesień.

Jeżeli pierwszy łąg odbył się wcześniej, to następne odbywają się również stosunkowo wcześniej. W pogodny, ciepły czas parkocą się zające nawet w październiku. Samice jednak, które kocą się w ziemi, zwyczajnie po okoceniu się, giną. Pierwsze, wczesne młode mogą mieć jeszcze tego samego roku jedno pokolenie zajęcze.

Zające, parkocąc się cztery razy do roku, rozmnażają się bardzo licznie i gdyby nie przypadłości, którym podlegają, w krótkim czasie nadmiernie rozpowszechnićby się mogły.

W czasie parkotów może się samiec lub samica oddalić na jakiś czas z miejscowości zajmowanej, samica wraca jednak zawsze na czas kocenia się do dawnego miejsca i tylko młode samce, przez stare od samicy odbijane, wynoszą się raz na zawsze; zdarza się to jednak tylko tam, gdzie jest bardzo dużo zajęcy.

Badania wykazały, że zające rodzą się przeważnie rodzaju męskiego, niemal trzy czwarte samców, a jedna czwarta samic.

Gdy nadchodzi czas łegu, samica wyszukuje sobie suchego miejsca w zbożu, w kupce trawy, pod kupką nawozu, w krzaku i t. p., tam wygrzebuje okrągłą, większą, niż zwyczajnie, kotlinę i wysciera ją trawą, a nawet własną turzycą. Młode, chociaż nieporadne, są jednak zupełnie wykształcone i widzą.



Uszy mają na boki zwieszane, czyli oklapłe. Drugiego dnia przybierają uszy normalne położenie.

Ubarwienie młodych jest na grzbiecie nieco jaśniejsze, zresztą okrycie, czyli turzyca normalna; tylko na czole mają białą podłużną kreskę, która w pierwszym roku życia, osobliwie u samic, czasem pozostaje.

Samica zatrzymuje się przy młodych dzień lub dwa, w którym to czasie młode, ssąc, żywią się wyłącznie jej mlekiem. Następnie oddala się samica od młodych coraz częściej i coraz na dłużej, aby się ponownie zapłodnić. Tymczasem młode, zmuszone koniecznością, wyszukują sobie pożywienia i same się żywią. Samica po dłuższej nieobecności, aby się uwolnić od parcia napływającego mleka, wraca do młodych, a gdy ich nie zastanie, kłapie charakterystycznie słuchami, co młode przywabia. Wśród dnia siedzą młode w kotlinie, samica zwyczajnie opodal się układa i podchodzi do nich dopiero wieczorem.

Wogóle samica troszczy się bardzo mało o swoje potomstwo, wskutek czego młode zające, zmuszone koniecznością, po 6-ciu lub 8-iu dniach żyją już własnym przemyślem. Samica jednak mogłaby młode karmić 14 i 20 dni nawet.

W niebezpieczeństwie opuszcza samica młode i ratuje się ucieczką. Przeciwno małym drapieżnikom, jak np. ptakom i t. p., staje nieraz w obronie młodych.

Z pierwszego lęgu zazwyczaj większa część ginie z przyczyn atmosferycznych, a także z braku dostatecznej osłony od drapieżników, w czasie bowiem pierwszego lęgu, pola są jeszcze nagie i młodzież nie ma należytego ukrycia. Samiec nawet dosyć często zabija młode łapkami lub je zagryza. Młode zające

z jednego lęgu trzymają się zazwyczaj kilka tygodni razem, a przynajmniej w pobliżu. Każdy zajaczek ma oddzielną swoją kotlinę; ruszony z niej, kładzie uszy po sobie, kluczy i za chwilę wraca do niej z powrotem.

Z pierwszego lęgu młode rodzą jeszcze tego samego roku, zwykle tylko jedno młode, które jednak najczęściej słabe z powodu braku odpowiedniej, młodej roślinności, jak niemniej z powodu deszczów i zima, ginie.

Sławny niemiecki myśliwy, Diezel, przypuszcza, że na 100 samic, rodzących w zimie, tylko 15 do 20 wytrzymuje poród, a młode giną zupełnie.

Zając żyje 6 do 8 lat, wobec jednak zasadzek na jego życie, rzadko któremu uda się dożyć wieku normalnego.

W domu zając wychowuje się bardzo łatwo, początkowo ciepłem, słodkim mlekiem, które pije doskonale i bez trudności w przyuczaniu go do sztuki picia, a następnie żywi się samodzielnie jarzynami i t. p.

Podają, że kotka chętnie przyjmuje młodego zajaczka i tak się nim przejmuje, że swoje młode zwykle opuszcza.

Niedawno sam miałem młodego zajaczka; chował mi się bardzo dobrze. Początkowo pił mleko z łyżeczki, następnie ze spodka, a sypiał w futerku, w rękawie. Cały dzień nie można go było niczem zabawić, wyjęty z rękawa, zawsze skrzętnie wracał z powrotem; nad wieczorem jednak, punktualnie o zachodzie słońca wylazł dobrowolnie z rękawa i siadał w ganku na progu.

Naturalny popęd przygłuszyć się nie dał; zajaczek się budził i ożywał, gdy nadchodził czas żero-

wania. Ostatecznie, kiedy dorósł połowy swej naturalnej wielkości, obdarzyłem go wolnością.

Młody zajączek podatny jest do nauki, wyucza się różnych sztuczek. Najłatwiej wyuczyć zajęcia służyć, t. j. stać na tylnych nogach i bębnić przednimi łapkami.

Do nauki niechętnie zające nakłaniają głodem. Stare zające oswoić się nie dadzą i żyją w niewoli stosunkowo bardzo krótko.

Naturalista Brehm przytacza, że zając żyje dłuższy czas w niewoli, jeżeli jest żywiony suchą paszą. W niewoli zając z braku ruchu zwykle zapasa się i ginie. W takich wypadkach obok ogólnego otluszczenia, konstatuje się także nadmierne rozszerzenie wątroby, co właśnie stanowi cechę charakterystyczną intensywnego karmienia. Wrażliwość na zmianę powietrza okazują i w niewoli, większą ruchliwością i wogóle niepokojem. Co do ilości pożywienia, skonstatowałem, że zając wielkości pół kota, wagi dwóch funtów — zużywa zielonej paszy około jednego funta na dobę.

Zając, jako zwierzę słabo uzbrojone, na każdym kroku spotyka się z nieprzyjacielem.

Lis, jako pierwszy przeciwnik przy każdej sposobności, tak młodego, jak i starego morduje bez paragonu, szczególnie w maju, kiedy ma młode.

Żbik, tam, gdzie się jeszcze znachodzi, jest również zajadłym wrogiem rodzaju zajęczego.

Kuna jest dla zajęcy bardzo niebezpieczna, ponieważ jednak żyje przeważnie w lesie, więc szkody, przez nią w stanie zajęczym wyrządzone, nie są tak znaczne. Więcej jeszcze niebezpiecznymi wrogami są: laska i tchórz.

W roku 1894-ym w zrębie przy publicznej i bardzo uczęszczanej drodze, zauważyli robotnicy, zajęci tam kopaniem pniaków, że za stosem opałowego drzewa, walczy zając z łaską. Łaska, wpiwszy się w kark zająca, mimo silnych jego skoków, zrzucić się nie dała. Dopiero robotnicy ją odstraszyć zdołali i zając, chociaż okaleczony, uszedł jednak z życiem.

Tchórz poluje zazwyczaj wieczorem i dusi całe gniazda młodych. Borsuk młodym zajączkiem, którego złapać może, również nie gardzi.

Dzik, jeżeli tylko natrafi na kotlinę, to cały łąg pożera. Ze zwierząt domowych pies i kot znaczne szkody wyrządzają w zającach.

Z ptaków drapieżnych niebezpiecznemi są: puhacz, niektóre gatunki jastrzębi i sokołów, a dla młodych zajączków także kruk, wrona, sroka, a nawet bocian i sójka.

Najniebezpieczniejszym dla zająca jest jednak zawsze człowiek. Już od lat chłopięcych, kiedy to bydło pasa, wieśniak wrogo jest usposobiony dla wszelkiej zwierzyny. Jako malec, łapie młode zajączki, gdzie tylko może, dla igraszki, a przy pasaniu bydła nie zbywa mu na sposobności i czasie—może więc znaczne szkody wyrządzać.

Starszy chłop dla lekkiego zysku łapie zające na wnyki, czyli sidła druciane. W zimie podczas dużych śniegów, kiedy zające za żerem podchodzą do zagród włościńskich, czyha chłopek z fuzyą pod stodołę lub stogiem i zdradziecko jednego po drugim wybija. Nie mówię już o tych upartych łowach zawodowych kłusowników, którzy polując, zdecydowani są na śmierć i życie.

Niejednokrotnie sam właściciel, korzystając nieu-

miejętnie z prawa polowania, staje się wrogiem rodu zajęczego.

Czasami ród zajęczy sama natura dziesiątkuje. Ostra zima wycieńcza zającą brakiem pożywienia; staje on się wówczas łatwiej pastwą drapieżników; zaś zbyt lekka zima powoduje wczesne łęgi, które bądź to wskutek długotrwałych deszczów, bądź też wskutek zimna, prawie zawsze całe przepadają.

Aby wszystkie te przeciwności należyście umieć odczuć, trzeba być na to koniecznie myśliwym.

Zdaje się, że niema zwierzęcia więcej podpadającego chorobom, jak właśnie zając.



Sidło druciane, czyli wnyk zastawiony.

Szczególnie zapada zając na wątrobę i płuca.

Na wątrobie bardzo często tworzą się żółte cętki wielkości soczewicy, podobne do wezbranych wrzodów, napelnion żółtą, kaszowatą materią.

W cętkach tych żyją węgry, które, dostawszy się do innego organizmu, np. do psa, przekształcają się w solitera. Soliter, dostawszy się znowu z pożywieniem powrotnie do wątroby zającą, tworzy węgry i t. d.

Znane są atoli wypadki, że soliter w swej właściwej formie występuje niekiedy u zającą i żyje w jamie brzusznej na zewnątrz trzewi. Długość zu-

pełnie wykształconego solitera, znalezionego w jamie brzusznej zająca na Węgrzech w roku 1895, dochodziła do 2,5 metra długości.

Inny gatunek węgra żyje na trzewiach, tworząc kulki, wielkości małego, polnego grochu. Mięso zająca nawiedzone węgrami, może być bez obawy spożywane, gdyż ten gatunek solitera w człowieku się nie rozwija.

Niedawno odkryto pasożyta na wątrobie, „Phosphermia“, który niszczy tkaninę tego gruczołu w zupełności. Choroba ta jest bardzo powszechna, a łatwa do poznania po tem, że wątroba rozpada się już pod lekkim naciskiem palca.

Zające podpadają także chorobom pęcherza. Wówczas na pęcherzu moczowym, kiszkiach, a szczególnie na kiszce odchodowej i na wątrobie tworzą się liczne pęcherzyki, powodujące śmierć zwierzęcia.

Podczas parkotów, wskutek nadmiernego używania, dostają zające na organach rozplodczych wrzodów, które często tworzą się także na płucach, wątrobie, a nawet na ciele.

Można zapobiedz tej chorobie przez normowanie stosunku samców do samic.

Chorobę płuc powoduje żyjątko, „strongulus co-mutatus“, które do wnętrza dostaje się jako takie (młody owad) przy picciu wody, lub przez pożywienie.

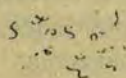
Samiec tego owadu posiada długość 0,25 mm., a samica 0,5 mm. Rozmnaża się przez składanie jaj w płucach zająca.

Młody owad, dostawszy się do płuc zająca, dojrzewa tam płciowo i rozmnaża się bardzo licznie. Wydzielony z powrotem z organizmu przez kaszel, żyje jakiś czas na wilgotnej powierzchni ziemi, lub

w wodzie, a kiedy się znowu do płuc dostanie, dojrzewa tam i rozwija się, jak wyżej.

Owad, żyjąc w płucach, powoduje wydzieliny i częściowy rozkład płuc, z czego formują się kulki, zatykające przeduchy płucne, i zając ginie pośrednio z wycieńczenia.

Płuca, tym pasożytem nawiedzone, łatwo poznać, mają bowiem wygląd czarno-czerwony i są jak makiem obsiane. Tak przeduchy, jak i te maczkowate wyniosłości, które często także się zlewają, wypełnione są pasożytem i jego jajami.



*Strongylus comutatus*

samiec

samica

Jeżeli zając nie jest bardzo nawiedzony tym owadem, to często przewycięża chorobę.

Choroba ta jest dość pospolita i przy okazji sekcji lub patroszenia, zwykle słyszy się sąd mniej powołanych, że zając miał zapalenie, czego dowodem mają być owe czarno czerwone, jak makiem nakrapiane płuca. Środki zapobiegawcze przeciw tej chorobie ograniczają się na zadawaniu okopowych, co wstrzymuje zająca od picia wody, a tem samem trzyma zdala od najniebezpieczniejszego źródła zarazy. Odwodnienie gruntów przyczynia się znacznie do ograniczenia tej choroby.

Bardzo niebezpiecznym pasożytem wogóle, a w szcze-

gólności dla zajęcy, jest motyllica. Dotąd odkryto i poznano 7 gatunków motylic, a mianowicie:

- 1) *Distomum hepaticum*
- 2)       "       *lanceolatum*
- 3)       "       *Rathousi*
- 4)       "       *spathulatum*
- 5)       "       *conjunctum*
- 6)       "       *heterophyes*
- 7)       "       *macrostomum*.

Z powyższych motylic, *Rathousi*, *spathulatum*, *conjunctum* i *heterophyes* występują także u ludzi, najczęściej w Chinach, Japonii i Egipcie, *macrostomum* zaś, jako najmniejsza, zjadana bywa wraz ze ślimaczkami przez ptaki śpiewające, jest więc dla nas również podrzędnego znaczenia.

Pozostają tedy do omówienia dwie pierwsze, *Distomum hepaticum* i *Distomum lanceolatum*; ostatnia nie występuje licznie, jest mniejsza, bo tylko 4 do 8 mm. długa i 1 do 1½ mm. szeroka, wobec czego jest także mniej szkodliwa. Pozostała, ze znanych największa motyllica, *Distomum hepaticum*, mierzy 16 do 32 mm. długości i 6 do 12 mm. szerokości, występuje w przyrodzie bardzo licznie, stąd też jest dla stworzeń wogóle, a tem samem, jak wyżej powiedziano, i dla zająca, bardzo niebezpieczna.

Zając, jak wiadomo, jest gospodarzem motylicy, która dostaje się do jego wnętrza w swej drugiej formie przejściowej (przeobrażenia), razem z pokarmem lub wodą. Dostawszy się do żołądka, przesuwa się do dwunastnicy, a stąd przewodami żółciowemi do wątroby, gdzie, jak u innych zwierząt, w ciągu trzech tygodni płciowo dojrzewa. W wątrobie żyje motyllica





Jaje, powiększone 100 razy.



Gąsieniczka powiększona.

Ślimaczek, *Limnaea minuta*, na którym żyje gąsieniczka do stanu przejściowego.

Stan przejściowy powiększony.



Dwie motylce, rysowane z natury, wielkość naturalna.



Głowa powiększona z przysawką.

Motylica większa (*Distomum hepaticum*).

krwią kilka miesięcy, bo od lata do następnej wiosny. Często już od kwietnia, a zwykle przez cały maj aż do czerwca, wycofuje się motylca z wątroby do trzewi, skąd,

wraz ze złożonemi poprzednio jajami, dostaje się z kałem na zewnątrz. Po opuszczeniu wątroby kończy motylca swój żywot pasożytny i zamiera, gdy tymczasem jaja dostać się muszą do wody lub wogóle do wilgotnego miejsca, w celu dalszego przeobrażenia. Wyłęgła z jaja gąsieniczka ma po obydwóch bokach rzęsy, które umożliwiają jej ruchy w wodzie. Gąsieniczka czepić się musi ślimaczka — *Limnaea minuta* — i na nim żyje pasożytnie około siedmiu tygodni. W ciągu tego czasu wyrasta owa gąsieniczka i wytwarza w swem wnętrzu 15 do 20 nowych pasożytów, opatrzonych ogonem, To nowe przeobrażenie motylcy, dzięki swej ogoniastej formie, pływa doskonale i prowadzi w wodzie życie bardzo ruchliwe.

W tym to właśnie drugim stanie przeobrażenia dostaje się motylca do swego gospodarza, do zająca, tam się dalej przekształca, a następnie także rozmnaża w sposób, jak wyżej opisano.

Podana rycina przedstawia cały przebieg przeobrażenia motylcy, od jaja do doskonałego pasożyta. Motylca rozmnaża się dlatego tak licznie, że przeobrażenie jej, począwszy od jaja, jest bardzo wytrwale i bardzo długo zachowuje siłę żywotną. Jaje np., jeżeli nie natrafi na odpowiedni grunt do rozwoju, to może całą zimę przeleżeć bez uszczerbku swej żywotności.

Do zwierząt, a zatem i do zająca, dostaje się motylca łatwo dlatego, że ślimaczek — *Limnaea minuta* — żyje nie tylko w wodzie, ale i na powierzchni, bo ma także zdolność przebywania dłuższy czas na wolnem powietrzu. Kiedy ślimaczek przebywa na powierzchni, żyje wówczas na spodniej części liści różnych traw, a w mokry czas wydostaje się nawet na krzewy

i t. p., na których po drodze zostawia motylicę w jej stanie przejściowym.

Wobec powyższego, ziemnowodnego sposobu życia ślimaczka, motyllica dostać się może do swego gospodarza (zając, sarna, jelen, dzik i t. p.) nietylko przez picie wody, ale i przez pożywienie.

Zając, nawiedzany dwiema lub czterema motylicami, zwykle przewycięża chorobę, ośm do dziesięciu sztuk tych pasożytów może już spowodować śmierć, a to zwykle około stycznia, czyli w czasie, w którym motyllice przychodzą do zupełnego rozwoju.

Początkowo mała ilość motylic powoduje obrzęk i zmianę koloru wątroby z ciemnego na jasny — duża ilość pociąga za sobą jej rozkład, czyli gnicie. Gnicie wątroby powoduje u zająca, jak wyżej opisano, także nowo odkryty pasożyt *Phorospermia*, wówczas jednak nie zachodzą, wyżej podane objawy. Zwierzę, padłe na motylicę, jest zupełnie *chude i mięso ma blade*, w jamie brzusznej, a także i w klatce piersiowej zbiera się woda. Motyllica zatem jest między innymi tym niepoślednim wrogiem rodu zajęczego, przeciwko któremu brak nam, niestety, bezpośrednich środków zaradczych; jedynie osuszanie mokradeł może pośrednio przeciwdziałać rozmnażaniu tego, bądź co bądź i dla innej zwierzyny groźnego, pasożyta.]

Dalej podpadają zające parchom, albo też świerzobom. Do chorób tych usposabia zająca w wysokim stopniu niewłaściwe pożywienie, albo też brak jego zupełny. Początkowo wypadają włosy, a następnie na nagich miejscach łatwiej zagnieżdżają się pasożyty, które świerzob powodują.

Mokra zima przyczynia się bardzo do powstania tej choroby. W rozległych polach, gdzie zające nie

mają dostatecznego schronienia przed opadami atmosferycznymi, częściej na tę chorobę zapadają. Świerzb jest chorobą zaraźliwą i jak się raz zagnieździ, może zarazić zające na większym obszarze.

Jedynym skutecznym środkiem, zapobiegającym szerzeniu się tej zarazy, jest wystrzelanie sztuk zarażonych.

Rozwolnieniu podlegają zające często ze skutkiem śmiertelnym tam, gdzie obok zimowego rzepaku, niema innego pożywienia. Zapobiegać chorobie można, zadając w polu rzepakowem owies w snopie i koniczynę.

Posypywanie koniczyny gipsem, a także oziminy saletrą chilijską, jest dla zajęcy zabójczem, gdyż po spożyciu jednego lub drugiego, zapadają na śmiertelne zapalenie.

Od skórnych pasożytów zające również nie jest wolny. W gęstej turzycy żyje wesz zajęcza (*Haematopinus lyrocephalus*), która jednak zdrowiu zajęcia nie wiele szkodzi.

Widocznie rozmnaża się zające bardzo krewko, kiedy wobec tylu nieprzyjaciół, mając jako obronę, tylko nogi, zdołał ród swój do chwili obecnej utrzymać.

Główną zaletą zajęcia jest smaczne mięso.

Już starożytni poznali się na tem i zaliczali zajęcze mięso do najprzedniejszych.

Smak mięsa zależy wiele od miejsca pobytu zajęcia; i tak z miejscowości bagnistych lub jałowych będzie mięso mniej smaczne, aniżeli z okolic żyznych, leśnych lub górskich.

Najsmaczniejszą częścią jest comber, następnie uda, zwłaszcza z młodego; ostatnie miejsce dobroci zajmuje potrawka, do czego należy szyja, łopatki,

wątroba, serce i śledziona. Serce, wątrobę i nerki smażone z cebulą — tak zwany „Jägerrecht“ — można uważać za przysmak. Obok mięsa, dostarcza zajęc pożytecznej skórki (smużek) na ciepłe i przyjemne futerka. Szerść, czyli turzyca, zwłaszcza zimowa, służy do fabrykacyi różnego rodzaju filców, na kapelusze, ubrania i t. p.

Skórka służy również dla chorych, jako podkład pomocny przeciw odleżeniu ciała.

Wyprawiony smużek służy jako podkład do obuwia i t. p.

Tłuszcz zajęczy, czyli „skrom“, ma zastosowanie w medycynie. Używa się go do plastrów na wrzody, zadry i t. p. dolegliwości.

Najwięcej skromu ma zajęc w październiku i listopadzie. O zajęc, który ma dużo tłuszczu, mówią myśliwi, że zajęc jest „skromny“.

Łapki zajęcze służą do czyszczenia metali, w biurach do ocierania piór, czyli stalek do pisania, i t. p. innych użytków mniejszego znaczenia.

Wnętrznosci stanowią najlepszą powłokę na lisa i innych drapieżników.

Szkody, jakie zajęc wyrządza, są bardzo nieznaczne. Jedynie w sadach może dotkliwiej szkodzić przez ogryzanie kory z młodych drzew owocowych.

Śliwek i wisien nie ogryza, najlepiej ze wszystkich drzew owocowych smakuje mu kora jabłoni.

Ogród powinien być ogrodzony w taki sposób, żeby się zajęc do niego nie mógł dostać, a jeżeli to być nie może, należy wówczas bezwarunkowo młode drzewka zabezpieczyć przez nawiązanie cierni np. na stopę wyżej, aniżeli spodziewany najwyższy stan śniegu zazwyczaj sięga.

W lesie, w kulturach drzew liściastych szkody mogą być znaczniejsze; najchętniej ogryza młodą korę akacyi, buka, graba, jesionu i dęba. W lasach jednak, w których się karmę zającom w zimie zadaje, szkód w kulturach przez ogryzanie znacznych niema.

Sławny naturalista, Brehm, utrzymuje, że zając jest ze wszech miar zwierzęciem szkodliwym! Z tem zdaniem zgodzić się nie mogę, bo mam przekonanie, że pożytki z zająca zawsze są większe od kosztów utrzymania, lub szkód, przez niego zrzędzonych, i że wobec tego, prawidłowa hodowla tego zwierzęcia jest nie tylko usprawiedliwiona, ale pożądana. Tem więcej, że nawet przy najstaranniejszej hodowli, zając nigdy nie rozmnaża się tak, żeby się stał szkodliwym, bo choroby i nieprzyjaciele dziesiątkują go, czyli, że sama natura pożądaną równowagę utrzymuje.

### ROZDZIAŁ III.

---

Hodowla. — Sztuczne karmienie. — Remizy. — Obliczanie zajęcy i ustanowienie odstrzału (etatu).—Sztuczne zaprowadzenie zajęcy.—  
Ogrody zajęcze.

Każdy, kto posiada 150 morgów gruntu w jednym obrębie, może osobiście wykonywać prawo polowania; gdy drogi lub rzeki przez grunta przechodzą, nie dzielą własności co do prawa polowania.

I dopiero w takim wypadku, gdy droga lub rzeka jest tylko łącznikiem własności, właściciel nie ma osobistego prawa polowania, chociażby łącznie w obydwóch kawałkach było więcej, aniżeli wymagane 150 morgów. Wobec tego, już sama natura wpływa ujemnie na hodowlę wogóle, terytorya łowieckie są bowiem zamale, aby w nich bez pomocy sąsiadów prawidłową gospodarke zaprowadzić można.

Właściciel małych posiadłości stara się zwykle, aby jaknajwięcej zabił, jego sąsiad podobnie; więc zajęcy, chociaż nie jest coraz mniej, nie ma ich jednak tyle, ileby przy prawidłowem wykonaniu polowania być mogło. Samo przeto wykonanie polowania wpływa bardzo ujemnie lub dodatnio na zwierzostan.

Tak np. wczesne polowania w jesieni wpływają ujemnie na hodowlę, przeważnie bowiem giną samice, które w tym czasie często jeszcze kotne, są mniej ostrożne. Ustawiczne chodzenie z psami, duża ilość myśliwych na częstych polowaniach, niepokoje i rozprasza zwierzyne.

Na hodowlę wpływa również bardzo ujemnie polowanie z chartami i ogarami.

Na powiększenie zwierzostanu najlepiej wpływa dobrze zorganizowana ochrona.

A dobra ochrona polega na:

- 1) Ściganiu kłusownictwa,
- 2) Tępieniu drapieżników i
- 3) Hodowli właściwej.

Pierwszy punkt, t. j. ściganie kłusownictwa, polega na bezwarunkowym niedozwoleniu posiadania broni przez ludzi, niemających prawa polowania; na ścisłej kontroli handlu i konsumpcji zwierzyny—a szczególnie na pilnym niszczeniu zastawianych wnyków. Należy również zwrócić baczną uwagę na pastuchów, gdyż oni, tak w polu, jak i w lasach przez wylapywanie młodych mogą wiele szkody wyrządzić.

Co do drugiego punktu, to już z poprzedniego rozdziału wiemy, które zwierzęta są dla zajęcy niebezpieczne, pozostaje więc tylko dodać, że za tępienie szkodników, należy dla służby ustanowić pewne wynagrodzenie. Następująca tabliczka podaje wynagrodzenie za tępienie drapieżników w stosunku do ich szkodliwości.

Dobrze jest, oprócz wynagrodzenia za ubitą, szkodliwą zwierzyne (które pobiera zazwyczaj służba myśliwska), ustanowić dla służby polnej i leśnej tanyemę od ubitej zwierzyny łownej. Jest to bodziec, który do-



datnio wpłynąć może na rezultat, zwłaszcza większych polowań, urządzanych raz w roku, a niezapreczenie wpływa bardzo dodatnio wogóle na hodowlę.

Tablica normalna wynagrodzenia za ubitą zwierzynę drapieżną i łowną:

SZKODLIWA	Strzałowe		UŻYTECZNA	Strzałowe	
	R.	k.		R.	k.
Lis. . . . .	1	—	Jeleń . . . . .	1	—
Kuna . . . . .	—	75	Dzik . . . . .	—	75
Borsuk . . . . .	—	60	Rogacz . . . . .	—	50
Tchórz . . . . .	—	50	Zajac . . . . .	—	05
Łaska . . . . .	—	30	Kuropatwa i t. p. .	—	05
Jastrząb . . . . .	—	25			
Koty i psy . . . . .	—	20			
Kruk . . . . .	—	10			
Wrona, sroka . . . . .	—	05			

Powyższą tablicę nazwałem normalną, w niej bowiem podałem cyfrę stosunkową, według której można normować wynagrodzenie stosownie do okoliczności. Znane mi są jednak majątki, w których np. za jelenia płacą 5 rubli, w innych za dzika lub rogacza 3 ruble i t. d.

Wreszcie co do hodowli zaznaczyć muszę, że polega ona na dostarczeniu zwierzynie pożywienia przez cały rok, a szczególnie w zimie podczas gołolędy, kiedy odgrzebywanie pożywienia z pod śniegu jest utrudnione lub niemożliwe. Wprawdzie zajac jest na głód wytrzymały i w najcięższe zimy umie sobie

radzić, ponieważ jednak głód go w każdym razie wyścieńcza, staje się on przeto dość często pastwą drapieżników, lub na wiosnę ulega łatwiej chorobom, które go nieraz dziesiątkują.

Dawniej, kiedy między polami było znacznie więcej naturalnych remiz, krzaków, zarośli lub chociażby miejsc, porośniętych sitowiem, trzcina, trawą, jakkolwiek takie miejsca nie są dla niego zbyt pomyślne, łatwiej było jednak zajęcowi znaleźć schronienie.

W dzisiejszych czasach, kiedy i w naszym kraju rolnictwo podąża za przykładami zachodu i stosownie do tego stara się usuwać wszelkie nieużyteczne zarośla, mokradła osuszać, wogóle jaknajwiększe przestrzenie zajmować pod uprawę, nastąpiły gorsze czasy dla zajęcy. Zwłaszcza wczesne legi narażone są na niebezpieczeństwo wtedy, kiedy zboża są jeszcze za małe, aby mogły im dać dostateczne schronienie przeciw surowym wpływom atmosferycznym i przeciw wszelkiego rodzaju drapieżnikom.

Stosunek samców do samic jest w hodowli również bardzo ważnym czynnikiem. Już powyżej było powiedziane, że zazwyczaj rodzi się więcej samców, niż samic, otóż gdzie ten stosunek nie zmienia się i podczas parkotów, to wywiera ujemny wpływ na ilość potomstwa, gdyż stare samce wypierają młode raz na zawsze z dawnej miejscowości.

Następnie, gdy liczba starych samców przeważa, wtedy niejedna samica pada ofiarą ze zmęczenia wskutek ciągłych gonitw. Z tego wynika, że zbyt wielka liczba starych samców jest dla zwierzostanu nader szkodliwą. Tam, gdzie liczba samic przeważa, jest lepiej, gdyż rozmnażanie może się odbywać prawidłowo. Aby stosunek płciowy uregulować, wylapuje się

w zimie zające (w łapki takie, jakich się używa na szczury, jednak odpowiednio większe i z dwiema kłapami — do takich bowiem łatwiej zające wchodzą) i obcina się samicom uszy w tym celu, by je było można przy następnych polowaniach poznać i oszczędzać.

Jaki wpływ wywiera na podniesienie zwierzostanu stosunek płciowy, najlepiej uzmysłowi przedstawienie liczbowe.

Zostało np. do rozplodu 100 sztuk zajęcy, w których jest 75 samców i 25 samic, — to w najlepszym wypadku, licząc po 8 młodych na samicę, będzie w jesieni:

$25 \times 8 = 200 + 100 = 300$  sztuk zajęcy. Jeżeli zostało po polowie samców i samic, to rezultat będzie lepszy, w razie jednak stosunku właściwego, t. j. jeżeli pozostanie 25 samców a 75 samic, to będzie w jesieni  $75 \times 8 = 600 + 100 = 700$  sztuk zajęcy, czyli że przyrost w stosunku do pozostawionej ogólnej liczby, będzie największy.

Z tej racji hodowca-myśliwy często już od polowy stycznia nie poluje, szczególnie z naganką i na terenach, w danym sezonie raz opolowanych, bo wie, że w tym czasie, są samce zwykle już tak ruchliwe, iż nagance pędzić się nie dają i wymykają na boki, więc na linie myśliwych wychodzą przeważnie samice, których ubytek musi ujemnie wpłynąć wogóle na hodowlę.

Najłatwiej zwierzyńnię zadawać karmę, przywiązując ją do drzew przydrożnych w odpowiedniej wysokości w lesie lub do palików w polu.

Miejsce, w których się karmę zadaje, nigdy nie może być za dużo, tak jednak po przestrzeni należy

je rozdzielić, żeby każde żerowisko było ochronione od wiatrów, a co najważniejsze, w suchem miejscu.

Bardzo dobrze jest zadawać owies w snopie, w braku jednak owsa, lub z oszczędności zastąpić go może poniekąd druga koniczyna. Łąkowym sianem zając gardzi. Jako przysmak zadawać okopowe z wyjątkiem buraków, które zjadane bywają przez zające tylko w tych miejscowościach, w których na szerszą skalę bywają uprawiane.

Ażeby w czasie mrozów ułatwić żerowanie, należy okopowe podawać w stanie siekanym, układając siekankę przy ścieżkach w kupki, nakryte od strony mroźnych wiatrów ściółką i t. p. Siekanka ma tę zaletę, że nie zamarza tak łatwo, więc dłużej za pokarm służyć może.

Osobliwym przysmakiem jest pietruszka. Koniczynę najlepiej zadawać codzień świeżą. Jeżeli jednak codzienne zadawanie z pewnych względów jest niemożliwe, wówczas należy pilnie strzedz, aby koniczyna nie zamokła, a mokrą zdejmować, gdyż z mokrzej koniczyny tworzą się w żołądku galki, których zając strawić nie może i ginie na zapchanie żołądka i kiszek.

Miejsca odpowiednie, jak rowy, brzegi dróg, linii i t. p., dobrze jest obsiać lubinem trwałym i żarnowcem, w jesieni bowiem i w zimie zając chętnie ogryza ich liście i łodygi.

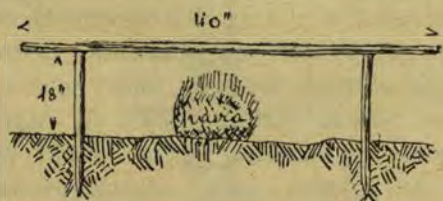
Od czasu do czasu dobrze jest obok żerowisk dawać gałązki akacyi, osiki, wierzby lub drzew owocowych. Karmę zadawać co dzień lub co drugi dzień, jednak regularnie i zawsze w tych samych miejscach.

Skoro raz rozpoczęło się karmę zadawać, to już

zadawać ją ciągle, bez względu na to, czy zima łagodna czy ostra.

W szpilkowych lasach wreszcie zadawanie karmy jest zawsze bardzo ważne i pożądané, z braku bowiem innego pożywienia, zając żywi się szpilkami i twardemi pędami, zapada przeto łatwo na chorobę wątroby (gnicie), a na wiosnę gdy ma dostatek pożywienia (bujna, młoda pasza), dostaje rozwolnienia i często ginie.

Tam, gdzie w lasach lub zwierzyńcach są jelenie lub daniële, należy zającom zapewnić pokarm



Przekrój poprzeczny budki do zadawania karmy dla zającey.

przez stosowne, niskie, daszkowate nakrycie. Koniczynę, przywiązaną do drzew, zjadłaby zawsze gruba zwierzyna, więc aby temu zapobiedz i zapewnić zającom karmę, robi się niskie schowki, pod które układa się koniczynę, a zające tam spokojnie sobie żerują i często nawet pod budką zalegają.

W razie, jeżeli na tem zależy, żeby sarny otrzymywały równocześnie pożywienie, wtedy należy karmę tę wiązać nieco wyżej, a łodygami i resztkami, spadającymi z wiązanek, pożywią się zające dostatecznie. Nisko bowiem przywiązaną koniczynę, wyjadłaby zawsze zające sarnom. Dobrze jest zwłaszcza

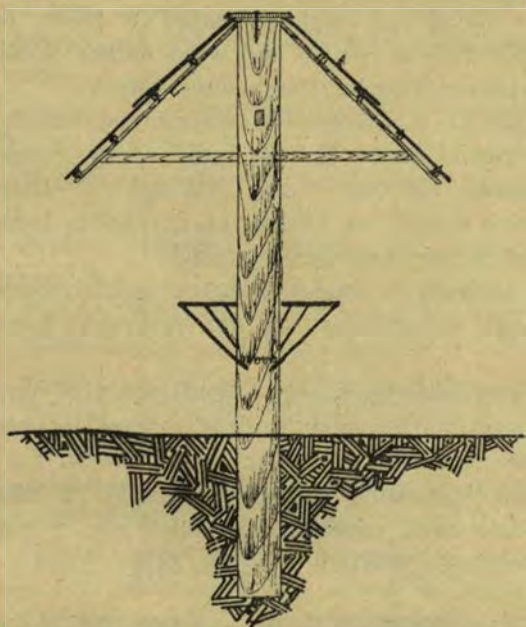
tam, gdzie dla pewnych względów trudnoby było codziennie świeżą karmę zadawać, ustawiać dla zwierzyny stałe stożki z karmą, doświadczenie bowiem uczy, że ze stogów nawet gorszej jakości paszę bardzo chętnie zwierzyna przyjmuje.

Jestto bardzo ważna okoliczność dla obszerniejszych lasów, a nawet i rozległych pól. Szczególnie zaś, z łatwo zrozumiałych przyczyn, tam do zalecenia, gdzie służba leśna sprawuje równocześnie zadanie służby myśliwskiej.

W uporządkowanych gospodarstwach leśnych jest służba leśna cały rok zajęta, tak, że niejednokrotnie trudno wymagać, aby w swoich obchodach służbowych karmę w czasie właściwym zadawała. Z drugiej strony, stawianie stałych stózków może również natrafić niekiedy na pewne niedogodności. W takich razach dobrze będzie sporządzić kryte brożki (zob. ryc.), w których raz założona pasza, zabezpieczona od zmian atmosferycznych (śniegu, deszczu, mgły), dłuższy czas w dobrym stanie zachować się może. Kryte brożki należy codziennie jedynie rewidować i w miarę potrzeby paszę po słupku, jeżeli jest w drabince zjedzona, do drabinki obsunąć. Takim sposobem zyskuje się dużo na czasie, służba nie odrywa się od bieżących czynności i zwierzynie zapewnia się stale odpowiednio zabezpieczoną karmę.

Rozmiary krytych brożków są następujące: Środkowy słupek mierzy 8 cali grubości i 4 łokcie 7 cali długości, z czego do ziemi zakopuje się 30 cali. Drabinkę o średnicy 30 cali, złożoną z 10-ciu szczebli po 13 cali długości (długość mierzona oprócz tego, co się nabija do słupka), umieszcza się 14 cali nad ziemią i pojedyncze szczeble wiąże się dla usztywnienia opa-

ską z leszczyny. Na wysokości 2 łokci 7 cali od ziemi, przesuwają się rygiel, a nieco wyżej na krzyż—dru-gi; rygle owe zastępują belki, do których umocowuje się 40 cali dług. krokiewki. Krokiewki łączą się 4-ma szeregami lat i pobijają daszek dwoma szarami gątów.



Brożek z drabinką na paszę dla zajęcy, w przekroju.

W tutejszych warunkach kosztuje robota opisanego brożka, 75 kop.

Zajac przez zimę dobrze żywiony, odbywa wczesnie parkoty, co, jak już wiemy, nie jest pożądane, więc, aby temu choć w części zapobiedz, należy pod koniec zimy paszy nie zadawać. Natomiast bardzo

ważną rzeczą jest wczesne zadawanie karmy, aby się zające w poszukiwaniu za żerem nie porzłaziły.

Zając w polu, zwłaszcza w okolicach, w których grunta utrzymywane są w kulturze, znajdzie sobie w każdej porze pożywienie.

Gorzej jest jednak w lasach, a szczególnie szpilkowych. Tutaj nie znajduje zając w zimie dostatecznego pożywienia, starać się więc należy koniecznie o dostarczenie świeżej i smacznej karmy.

Gdzie na to miejscowe stosunki pozwalają obsiewać wczesnie zręby lub w ogóle wolne miejsca żytem ozimem, lub tak zwaną krzycą, t. j. gatunkiem żyta, które nawet na uboższych gruntach, lecz nowinach, dobrze się krzewi i rozrasta.

W rozległych łąkach polnych, gdzie często brak naturalnego schronienia, są dla zwierzyny niezbędne remizy.

Remizy zakładać należy w środku terytorium łowieckiego, jeżeli można przy wodzie, zawsze jednak zdala od miejsc uczęszczanych, jak drogi ścieżki i t. p., aby zwierzynie zapewnić pożądaną spokój. W zimie dobrze będzie obok remiz zadawać karmę, w razie bowiem niebezpieczeństwa znajdzie zając blisko schronienie.

Remizę składać powinny takie gatunki drzew, krzewów i roślin, aby przez cały rok dawały zwierzynie schronienie, a w zimie także i pożywienie.

Takimi są: wszystkie krzewy liściaste i iglaste, tu i owdzie grupa przycinanych świerków i akacyj, gdzie indziej żarnowiec, bulwa, łubin trwały, kawałek koniczyny lub trawy i t. d., wszystko w pewnym porządku ugrupowane, tak, aby obok pożytku i dla oka czyniło miłe wrażenie. Dla łatwiejszego wyboru po-



dam kilka gatunków krzewów i drzew, które do zakładania remiz szczególnie się nadają:

1. *Crataegus oxyacantha*, rośnie na dobrej ziemi.  
2. „ *monogina*, szybciej rośnie, niż pierwszy, nie tworzy odrośli, znosi jednak przycinanie i żyje bardzo długo.

3. *Prunus spinosa*, na gorszych gruntach rośnie jeszcze dobrze, z korzenia puszcza odrośle,—korę zając ogryzają.

4. *Cornus sanguinea*, kwitnie biało, ma czarne jagody.

5. *Ligustrum vulgare*, udaje się na lichych gruntach.

6. *Berberis vulgaris*, rośnie szybko i na najlichszych gruntach.

7. *Lucium barbarum*, rozmnaża się, jak wierzba.

8. *Rubus idaeus*, na lżejsze grunta.

9. *Sambucus nigra* na każdym gruncie.

10. *Corylus Avellana* na każdym gruncie.

11. *Rubus fruticosus*, szczególnie do zalecenia.

12. *Juniperus communis*, szczególnie do zalecenia.

Z drzew zasługują na uwagę:

1. *Robinia pseudo akacia*, daje odrosty korzeni.

2. „ *viscosa*, nie daje odrostów korzeni.

3. *Carpinus betulus* znosi przycinanie.

4. *Fagus silvatica*, ogryzają zające.

5. *Fraxinus excelsior*, ogryzają zające.

6. *Abies excelsa*.

Oprócz powyżej wymienionych gatunków drzew i krzewów, przedewszystkiem zalecenia godną jest wskutek swych zalet bulwa „*Helianthus tuberosus*“. Roślina ta w 16-em stuleciu przywieziona z Ameryki do Francji, szybko się rozpowszechniła w Europie.

Pod względem gruntu, bulwa nie jest wybredną, udaje się nawet na lichych, suchych i na mokrych gruntach. Raz zasadzona, ciągle się odnawia, chociażby jej bulwy nawet wykopano, najmniejszy bowiem korzonek wystarcza do odtworzenia całej rośliny. Rośliny tej znamy dwie odmiany, jedna ma białe, a druga czerwone bulwy; ta ostatnia jest plenniejsza i więcej zasługuje na rozpowszechnienie. Kwiat ma podobny do słonecznika, jednak znacznie mniejszy, 3 do 5 cm. średnicy. U nas kwitnie niekiedy podczas pogodnych, długich jesieni, nasienia jednak nie wykształca. Początkowo liście są gorzkawe, mróz dopiero przekształca goryczkę na cukier i wówczas zwierzyzna chętnie się nimi żywi.

Roślina ta powinna zająć u nas pierwsze miejsce w remizach.

Najmniej do zakładania remiz nadaje się sosna, nie znosi bowiem przycinania i liche daje schronienie. Dlaczego mimo tego, do remiz bywa używana, wytłómaczyć nie umiem.

Nieodpowiednie są także regularnie rzędami założone remizy ze świerków, gęsty ich bowiem splot przycinanych gałęzi utrudnia, a nawet uniemożliwia stadku kuropatw zerwanie się lub zapadanie do remizy, zającą znowu dostarczają wyłącznie tylko schronienia. Wielkość remizy zawisłą jest od okoliczności, co najmniej jednak  $\frac{1}{3}$  morgi zajmować powinna. Większych remiz nad jedną morgę niema potrzeby dla zajęcy zakładać.

Mając np. obszar 1,000 morgów pola, lepiej będzie mieć na każdym 100 morgach jedną jednomorgową remizę, aniżeli na całym obszarze jedną dziesięciomorgową.

Remizę dobrze będzie okopać rowem, lub ogrodzić baryerami, aby bydło tam nie wlażyło. Wysokich drzew w remizie być nie powinno; na nich bowiem czyhają wszelkiego rodzaju ptaki drapieżne na przechodzącą zwierzynę.

Zazwyczaj spotyka się remizy mniej lub więcej kwadratowe, dlaczego właśnie tę formę obierano, trudno odgadnąć, wiadomo bowiem, że kwadrat najkrótszemi bokami zamyka względnie największą powierzchnię, a tu właśnie idzie o to, aby jaknajdłuższemi bokami zająć jaknajmniej ziemi pod remizę. Remiza więc ma mieć kształt wydłużonego prostokątu i boki mają się mieć do siebie, jak 1:3 lub 1:4 i t. p.

Remizy, jako magazyny ze zwierzyną, należy często obchodzić i przeszukiwać, gdyż stawianie sidła i klusownictwo w nich właśnie się koncentruje.

Zwierzyna bowiem przebywa albo w samych remizach, albo w ich pobliżu. Baczna uwagę zwrócić na drapieżne zwierzęta i tępić je wszelkimi sposobami; jeżeli bowiem nie zwrócimy pilnej uwagi i nie zastosujemy energicznych środków tępienia szkodników, to remizy wywrą na hodowlę wprost przeciwny skutek i zamiast więcej, będziemy mieli zwierzyny coraz mniej. Tutaj szczególnie wyzyskać należy znane upodobanie różnego rodzaju czworonożnych drapieżników, że lubią chodzić po udeptanych ścieżkach, brózdach i t. p. Otóż w remizach dobrze jest specjalnie w tym celu takie ścieżki pourządzać i czysto utrzymywać, aby na nich właśnie zastawiać pułapki i wszelkie inne środki tępienia. Jest to na pozór rzecz niewielkiej wagi, i u nas mało ma zastosowania, a jednak przy racjonalnem wykonaniu i zastosowaniu ścieżek — dobroczynne skutki tej metody tępienia drapieżników,

przechodzą wszelkie oczekiwania i nagradzają podjęte koszty i trud sownie. Dlatego sposób tego tępienia, zasługuje na najlepsze polecenie i rozpowszechnienie.

Aby oznaczyć, ile zajęcy w danej miejscowości odstrzelić można, potrzeba przedewszystkiem poznać ilość zajęcy. W tym celu wychodzić rankami i wieczorami na wychodnego, w zimie, po ponowie, obliczać dokładnie tropy, stawać na ścieżkach wieczorem i obliczać, ile też zajęcy przesunie się jedną ścieżką, obserwować miejsca, w których się karmę zadaje, ile też zajęcy przy jednej wiązance żeruje i t. d.

Przy tropieniu zajęcy po obwodzie lasu lub pola, oblicza się ilość tropów w jedną stronę i sumę dzieli się przez trzy, otrzymany iloraz ma być cyfrą przybliżoną znajdujących się zajęcy w tropionym kawałku.

Badając tak, dojdziemy do przekonania, że w tej okolicy taka, a nie inna liczba zajęcy się utrzymuje, tyle a tyle potrzeba do rozplodu i normalnego chowu, a reszta powinna być odstrzelona. W ten sposób ustanawiamy odstrzał.

Ze względu na niebezpieczeństwa, na jakie zając jest narażony, przyjąć należy za zasadę, aby nie odstrzelić więcej jak  $\frac{2}{3}$  całości. Gdyby wszystkie lęgi zdołały cało się utrzymać, to wówczas możnaby daleko mniej pozostawić, niż  $\frac{1}{3}$  do rozplodu.

Niema wątpliwości, że jedna samica urodzi w ciągu roku ośm sztuk młodych, zachodzi tylko pytanie, czy się wychowają? Ja zapatruję się bezstronnie na sprawę i przyjmuję do naszego rachunku, że jedna samica przychowa pięć sztuk młodych, a wówczas rachunek tak się przedstawi:

Mamy np. 1,000 morgów przestrzeni (mówiąc bowiem o hodowli, mam tylko taki obszar na względzie,

jako minimalny, na którym samodzielnie hodować można zające) i 375 sztuk zajęcy, możemy więc odstrzelić  $\frac{2}{3}$ , czyli 250 sztuk, pozostanie zatem do rozplodu 125 sztuk, w tem np. biorąc korzystny, do rzeczywistego jednak zbliżony stosunek płciowy, będzie 55 samic i 70 samców.

Każda samica da w ciągu roku 5 młodych, zatem w jesieni roku następnego będzie stan złożony z 275 sztuk młodych i 125 starych, razem 400 sztuk, to jest przyrost zbliżony do naturalnego.

Podany stosunek ilości samców do samic może się wytworzyć i utrzymać w uregulowanym gospodarstwie. Zając rozmnaża się w stosunku prostym do dobroci gruntu, więc na gruntach lepszych przyrost będzie większy, zatem na takich można będzie zostawić mniej do rozplodu, a przyrost będzie jednakowy.

Na gruntach pszennych z odpowiednimi remizami, przy troskliwej opiece, utrzyma się jeden zając na  $2\frac{1}{2}$  morgach.

Na gruntach żytnich, potrzeba dla jednego zająca 5 i więcej morgów, na jeszcze uboższych 10 i 15 morgów nie będzie za wiele. Na ilość odstrzelić się mających zajęcy wpływa jeszcze położenie terytorium łowieckiego, jego obszar, sposób wykonania polowania przez sąsiadów, ochrona wogóle, płodność zajęcy w danej okolicy i wpływy atmosferyczne.

Za zasadę jednak służyć powinna reguła, że lepiej mniej odstrzelić, aniżeli za dużo.

W naszym klimacie, każda okolica nadaje się z mniejszym lub większym skutkiem do hodowli zająca. Najodpowiedniejszą miejscowością są okolice o pszennej ziemi, poprzedzielane remizami lub naturalnymi zarostami.

Na terenie falistym, przeplecionym małemi laskami, zając również ilościowo w dobrym stanie utrzymać się może. Mniej przyjazną miejscowością są piaszczyste równiny i z natury jałowe grunta; przy starannej jednak opiece można dojść do względnie znacznego stanu zajęcy.

Duże leśne ostępy naturze zająca nie odpowiadają, brak w nich bowiem owej różnorodności paszy, której potrzebuje do pomyślnego rozwoju.

Okolice górzyste, o surowym klimacie, jak niemniej bagniste i podmokłe, jeszcze mniej sprzyjają jego rozwojowi, a grunta wapienne są dla zajęcy wprost wstrętne. Według tego zatem, co mamy, a czego nam brak, kierować musimy nasze zabiegi, aby wszystko to, czego zając do pomyślnego rozwoju potrzebuje, było mniej więcej w środku terytorium łowieckiego przygotowane.

Naturalnie, że w polach, gdzie remiz nie było, potrzeba dosyć długiego czasu do ich wytworzenia, tymczasem więc na większych placach w remizie uprawić odpowiednią bulwę, lub oddać mogą dobrą usługę także remizy czasowe, założone z końskiego zębu lub kukurydzy, otoczone zasiewami zbóż, jarzyn i t. d. Do miejsca tak przygotowanego, wpuszcza się zające na wiosnę, sprowadzone z dalszych okolic w stosunku: jeden samiec na cztery samice.

Do rozplodu najodpowiedniejsze są sztuki dwu lub trzyletnie.

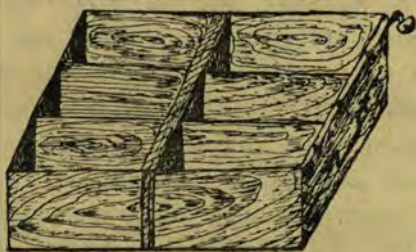
Wypuszczanie zajęcy odbywać się powinno na wiosnę w dnie pochmurne, pojedynczo jednego samca i cztery samice; następnego dnia można w innym miejscu znowu pojedynczo taką partycję wypuścić i t. d. Jeżeli możliwe, to okresy wypuszczania jednej partyi

po drugiej przedłużyć, ile się da; nastęczy się tym sposobem jednej partyi sposobności do obznajmienia się z miejscowością i otoczeniem.

Razem nie wypuszczać jeszcze dlatego, że zające ploszą się wzajemnie i ewentualnie za obręb własności wyjść mogą.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wypuszczone zające, w miarę przyjemnego otoczenia i dostatecznego żeru, chować i rozmnażać się będą jaknajlepiej.

Jeżeli okoliczności przemawiają za tem, aby zające kupić z dalszych okolic, to niejednemu hodowcy może dogodniejsze będzie kupno, np. w październiku, bo w jesieni są zające zwykle o połowę tańsze, niż na wiosnę; w takim jednak wypadku i czas puszczenia zajęcy na wolność, zależeć będzie od warunków miejscowych.



Skrzynka do przesyłki zajęcy na sześć sztuk.

Gdy początek zimy jest mroźny, można się spodziewać, że wiosna będzie wczesna, wówczas poddawać karmę, aby zające pobudzić do wcześniejszych parkotów. Już poprzednio była o tem mowa, że koniczyna właśnie pobudza zające do wcześniejszych par-

kotów, zadawać więc drugi pokos pogodnie zebranej koniczyny, licząc po jednym funcie na dzień i sztukę.

Zające do przesyłki w inne okolice, wyłapuje się w sieci, lub lepiej w pułapki, a to dlatego, że z pułapki wygodnie jest ująć zająca za słuchy — jedyne miejsce, za które zająca bez szkodliwych następstw ujmować i przenosić można. Zając złapany w sieci, jest wystraszony, nie da się spokojnie wyjąć, wskutek czego, bierze się go gdzie można, a to szkodliwie oddziaływa na zdrowie, do tego stopnia, że dużo zający ginie tego samego dnia, lub też na oko zupełnie zdrowe będąc, już na wolności giną po dwóch lub trzech tygodniach.

Zające złapane pakuje się do specjalnie w tym celu przygotowanych koszy lub skrzynek z cienkich deseczek, każdego zająca oddzielnie. Kosze lub skrzynki należy po bokach i u góry obić słomą lub siano i okryć płótnem, aby się zając nie uszkodził. Przegrodę dla każdego zająca osobno tak sporządzić, aby w niej mógł wygodnie siedzieć, ale żeby się nie mógł obrócić.

Dla łatwiejszego przystępu powietrza każdy zając ma przed sobą osobne okienko, a karmę zadaje się z góry, przez odsuniętą nieco zasuwkę. Jeżeli zające tylko dwa dni mają być w drodze, wówczas im ani wody, ani pożywienia poddawać nie potrzeba.

Jeżeli zające transportowane są wozem, dobrze jest wówczas kosze lub skrzynki sznurami przymocować do drabin tak, aby się nie poruszały i nieruchomie wisiały w powietrzu.

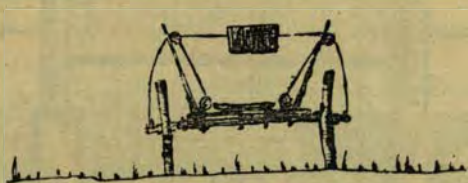
Z powyższego widać, że zające przysyłać należy w lekkich opakowaniach, tak, że np. 6 sztuk zaję-



cy, jeden człowiek z łatwością z miejsca na miejsce przenieść może, zwłaszcza, jeżeli są w koszu lub lubiance opakowane. Piszę to jedynie dlatego, że właśnie widziałem, jak 13 sztuk zajęcy przyszło na pewną stację kolejową opakowane w olbrzymiej pacy, którą czterech ludzi z trudnością na drabiniasty wóz załadowało.

Wskutek znacznych rozmiarów paki i wskutek wspólnego w niej pobytu, zajęce miały pomieszczenie za luźne, dlatego też były skolatanne i poobijane.

Za granicą, a szczególnie w Niemczech, do podniesienia zwierzostanu lub do utrzymania polowania na dobrej stopie, zakładają ogrody, z kąd wychowane zajęce wypuszczają się na wolność każdego roku przed polowaniem.

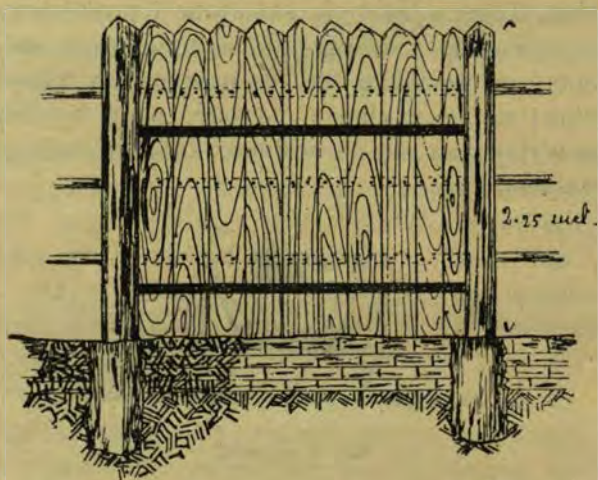


Wóz z zajęciami.

Wątpię, czy u nas znajdują się naśladownicy tego sposobu, z powodu jednak, że w niektórych okolicach, praktykowany od dłuższego czasu, pokrywał wyłożone koszty i zabiegi, podam krótko sposób tego postępowania.

Stosownie do obszaru normuje się wielkość ogrodu; w naszym przykładzie na 1,000 morgów wystarczy powierzchnia 4 do 8 morgów. Naturalnie im większa powierzchnia, tem lepiej, w ciasnych bowiem ogro-

dach powstają częściej epidemie, na które cały zastęp zajęcy ginie. Atoli ze względu na koszty ogrodzenia, urządzone bywają ogrody na przestrzeni jaknajmniejszej. W położeniu zacisznym, wystawionem do słońca, w środku posiadłości, obiera się miejsce np. 4-morgowe, które się ogradza szczelnie płotem sztachetowym lub z desek, na 2 do 2,25 metra wysokim. Płoty niższe przeskakują zające bardzo często.



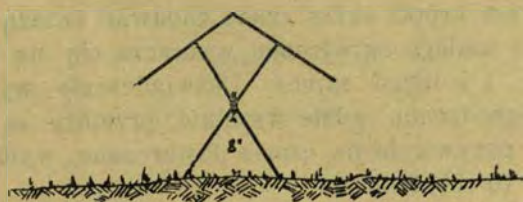
Płoty

Ogrodzeniu poddaje się fundament murowany, aby się zające nie podkopywały, lub żeby psy, lisy i inne mniejsze drapieżniki nie dostawały się do wnętrza. Dla sztywności ogrodzenia, dają 3 lub 4 poziome rygle, do których tyleż razy sztachety lub deski od wewnątrz się przybija. Aby oderwanie pojedynczych sztachet lub desek utrudnić, przybija się z wierzchu na wszystkie sztachety dwie poziome łąty.

W celu łatwiejszego wylapywania drapieżników, pozostawia się w fundamencie odpowiednie otwory, w których się łapki i sidła według potrzeby zastawia.

Rzecz naturalna, że w ogrodzeniu, gdzie znaczna ilość zajęcy ma się przez cały rok żywić i rozmnażać, potrzeba się starać o dostarczenie wszystkiego, czego zajacom do pomyslnego rozwoju potrzeba.

Na gruncie uprawiać po kawalku wszelkie gatunki zbóż, które jednak przed wykłoszeniem należy kosić, aby nie kłosały, wykształcone bowiem kłosa mogłyby zwierzyźnie szkodzić. Następnie uprawiać



Kryte jarzmo

okopowe, jak marchew, bulwę, kapustę, a w części ogródka, jako rośliny lecznicze, uprawiać koper, malwę, piolun, pietruszkę i t. p. Wszystko to jednak nie wystarczy do wyżywienia zajęcy i stale potrzeba zadawać w kryte jarzma koniczynę, oraz mieszaninę, składającą się w połowie z owsa, z ćwierci jęczmienia i z ćwierci kukurydzy z małą przydawką soli kuchennej.

Łobki do zadawania ziarna mogą być zbitymi z dwóch desek pod kątem, kołkami zb tych.

Jako gryzoniom, podawać młode gałązki drzew-

ne, szczególnie z jabłoni, wierzby, akacyi i t. d., tudzież jemiolę.

W zimie podawać siekaną marchew, bulwę, a jeżeli można, jako specjalny przysmak, także pietruszkę. Jako środek leczniczy, posypywać karmę sproszkowanym piolunem i jagodami jałowcu.



Żłobek.

Jeżeli niema w ogrodzeniu wody naturalnej, to co pewien krótki okres czasu zadawać świeżą.

Do takiego ogrodzenia wpuszcza się na wiosnę 5 samic i jednego samca. Doświadczenie wykazało, że w ogrodzeniu, gdzie wszelkie przepisy są zachowane i pożywienie na czasie dostarczane, wyda jedna samica 10 młodych.

W pierwszym roku zatem będzie: młodych 50, starych 6—razem 56 sztuk, z tej liczby użytkuje się 26 sztuk, a do dalszego rozplodu pozostawia 25 samice i 5 samców, następnego roku pod zimę będzie: młodych 250 sztuk, starych 30 sztuk, czyli razem 280 sztuk, z tych 30 sztuk pozostawia się do dalszego rozplodu, a 250 wypuszcza przed polowaniem na wolność. Sortowanie zajęcy odbywa się zwykle w listopadzie.

Naturalnie, że wszystkie wypuszczone zajęce mogą być na polowaniach ubite, ogród bowiem rok rocznie dostarczy nowego zastępu. Ktoby jednak życzył sobie tym sposobem także zwierzostan na wolności polepszyć, to dobrze będzie wypuszczonym sa-

micom poobcinać uszy dla następnej ochrony przy polowaniach.

Wylapywać zające najlepiej pułapkami potrzeba jednak do tego dłuższego czasu, należy więc robotę stosownie wcześniej zacząć, aby ją na czas ukończyć.

Posortowane zające powsadzać w oddzielne przedziały, a przeznaczonym na wolność, zrobić otwory w ogrodzeniu, aby same bez płoszenia się, w miarę czasu mogły wyjść z ogrodzenia.



Ogród zajęczy może nie odda wprost usług hodowli, w każdym jednak razie wpłynie bardzo korzystnie na tępienie drapieżników, przysłuży się zatem pośrednio do podniesienia zwierzostanu. Dla drapieżnych zwierząt bowiem, jest ostra woń ogrodów zajęczych bardzo nęcącym witerunkiem, do którego ściągają nawet z dalekich okolic.

Naturalnie, że ogród zajęczy, założony w celach tępienia drapieżników, może być bez porównania mniejszy.

#### ROZDZIAŁ IV,

Polowanie.—Terminy polowania. — Polowanie na wychodnego. — Polowanie z naganką.—Polowanie z wyżłem.— Polowanie z psami gończeni.—Polowanie z chartami.— Zachowanie się zająca po strzale.—Sposób obchodzenia się z zającem ubitym.

O polowaniu, rzeczy znanej i jak świat, starej, trudno napisać coś nowego, pragnąłbym zatem w tym rozdziale przedstawić polowanie jedynie jako środek pomocniczy hodowli.

Wogóle dzieli się polowanie na dwa działy: na grubą i na drobną zwierzynę; niemcy mają na to specjalne słowa, które myśl tę określają dokładnie: *Hoch und Niederjagd*.

Zając stanowi główną podstawę polowań na zwierza drobnego.

Minęły już dosyć dawno czasy, w których kto mógł i chciał, użytkował ze zwierzyny bez ograniczenia. Państwa cywilizowane w uznaniu dobrej sprawy ujęły się za tępioną wszelkimi sposobami zwierzyną i dziś używa ona słusznie należnej ochrony, przynajmniej w czasie rozmnażania. Czas ochrony zajęcy w kilku krajach umieściłem poniżej tabelarycznie, w celu wykazania, że w naszym kraju nie mają takiej opieki, jakiej używają im inne państwa, a prze-

cież ze względu na nasze szczególnie długie i ładne jesienie zasługiwałyby na ochronę, przynajmniej jeszcze w miesiącu wrzeźniu.

Żądanie to jest zupełnie słuszne, u nas bowiem rodzą się młode zające przez cały miesiąc wrzesień, a bardzo często nawet i w październiku.

Myśliwy, któremu dobro zwierzyny leży na sercu, nie będzie u nas polował na zające ani w lutym,

Kraj	wrzesień	lut	marzec	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
Wiel. Polskie												
Galicya												
Morawy												
Węgry												

(Pole czarne oznacza czas ochrony).

ani we wrzeźniu. Ustawa zatem może być ostrzejszą, jest bowiem hamulcem jedynie dla samozwańców, którzy się pod tytuł myśliwego podszywają.

Charakter i sposób życia zająca wytworzył następujące metody polowań:

- 1) na wychodnego,
- 2) z naganką,
- 3) z wyżłem,

- 4) z psami gończymi,
- 5) z chartami.

Sposób polowania, zależy wprawdzie mniej więcej od ilości zwierzyny i od terenu, należałoby się jednak tak kierować, aby wybór padł na metodę, która zwierzynę najmniej niepokoi. Że tak nie jest, wynika stąd, iż polujemy nie tylko dla korzyści, ale przeważnie dla przyjemności.

Polowanie na wychodnego nie niepokoi zwierzyny, dlatego też ten sposób z punktu widzenia hodowli zaleca się bardzo. Zazwyczaj jednak z przyczyn łatwo zrozumiałych, wykonywany bywa na małą skalę.

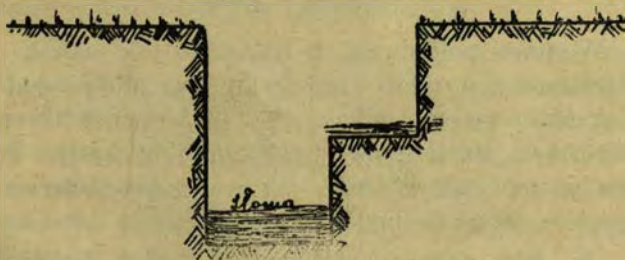
Znając ścieżki, któremi zając na żer wychodzi, żadnych większych przygotowań nie potrzeba, jak ubrać się dobrze i być na stanowisku chwilę przed zachodem, lub przed wschodem słońca. Zwykle jednak staje się na stanowisku tylko wieczorem, t. j. w czasie, kiedy zając na żer wychodzi. Dobrze jest wiedzieć, że w listopadzie i grudniu wychodzi zając na żer najpóźniej.

Ponieważ zające, upolowane na wychodnego, użytkuje się zazwyczaj na potrzeby własne, a młody zając jest znacznie smaczniejszy, więc dodaje, po czym można młodego od starego odróżnić.

Młody zając, wychodząc na żer, jest więcej ruchliwy; stary zazwyczaj, dłuższy czas, bo 5 do 10 minut i dłużej nawet siedzi nieruchomie, a następnie dopiero rusza na żerowisko. Przy tym sposobie polowania następuje się najczęściej sposobności do regulowania stosunku samców i samic, więc gdzie tego zachodzi potrzeba, należy pamiętać, że samica, jeżeli ja-



ki taki żer znachodzi pod lasem, to zaraz żeruje, mając przytem uszy zazwyczaj na boki opuszczone i ruchy powolne. Natomiast samiec wydaje się przy zmroku wskutek swej, więcej czerwonej sierści, ciemniejszy, ruchy ma żwawsze i wyszedłszy z lasu po małej chwili pomyka szybko na znacznieszą odległość i tam dopiero żeruje. Następnie trzeba pamiętać, że samica, ledwo się słońce schowa, na żer wyrusza i prawie zawsze rychlej, niż samiec. Okoliczność tę tłómaczy się większą potrzebą żeru ze względu na wycieńczenie, spowodowane karmieniem młodych.



Dół do zasadzki.

Strzały powinny być pewne, poszukiwanie bowiem postrzelonej zwierzyny jest, z powodu zapadającej nocy, bardzo utrudnione. Im większy śnieg i mróz, tem zające wcześniej na żer wychodzą.

W polu, gdzie niema stosownego ukrycia, kopie się w dogodnem miejscu dół do zasadzki.

W lesie pierwszy lepszy krzak jest dobrem ukryciem i polowanie w lesie lub pod lasem jest o wiele przyjemniejsze; w lesie bowiem, stojąc przy starych drogach lub ścieżkach, często spotkać się można z lisem, tchórzem, kuną i t. p., a wychodzącą zwierzynę.

już naprzód ptaszki świegotaniem oznajmiają, co nadaje polowaniu temu dużo uroku. Rodzaj tego polowania uprawiają z lubością inne narody, a szczególnie Niemcy; oni to wcześniej—już zaraz z nastaniem sezonu—wychodzą na t. zw. „Anstand“, aby upolować zająca na kuchnię, którego nawet osobnym terminem oznaczają, „Küchenhase“. Nasi myśliwi nie mają do tego sposobu szczególniejszego zamiłowania, dlatego też mało jest u nas stosowany.

Polowanie z naganką odbywa się w polu i w lesie.

### Polowanie w polu.

W polu poluje się z naganką tak samo, jak i w lesie, t. j. w mioty (gdzie myśliwi stoją z jednej, a naganka nagania zwierzynę z przeciwnej strony), tudzież lawą, czyli t. zw. sztreifem, i w kotły. Polowanie w polu tak w kotły, jak i w mioty, odbywa się najczęściej w zimie podczas śniegu.

W jaki sposób urządza się takie polowania, rzecz to ogólnie znana. Dodam tylko, że lepiej jest mało, a pewnych myśliwych, i lepiej mniej, a posłusznych naganiaczy, a cel pożądanym łatwiej będzie osiągnąć. Przed każdym większym polowaniem powinien się kierownik koniecznie osobiście przekonać o stanie zwierzyny, aby się upewnić o możliwym wyniku, t. j. czy spodziewać się można, że polowanie się uda, czy nie.

Kierowanie polowaniem z naganką nie jest tak łatwe, jak na oko się wydaje, do tego potrzeba doświadczenia, uwagi, spokoju i wiele oględności.

Główną zasadą tego polowania jest, aby wszelkie ruchy, tak myśliwych, jako też i naganki, odby-

waly się jaknajspokojniej. Służbę zatem należy dnia poprzedniego o całym planie polowania na miejscu objaśnić, aby uniknąć pomyłek, które wśród polowania bardzo trudno poprawić.

Interesowanym zalecam przestrzegać tego sposobu ściśle, przed każdym polowaniem, wówczas unikną nieporozumień, często tak niemiłych w czasie polowania.

Dobrze jest, jeżeli co 10-iu lub 20-tu naganiaczy ustawia się starszego do dozoru, w braku służby można użyć starszych robotników i t. p. ludzi, z miejscowością i polowaniem obznajmionych.

Obstawianie miotów siatkami lub sznurami (sznur dla postrachu zwierzyny ma przymocowane pióra, lub różnokolorowe gałgany, na stopę szerokie i półtorej stopy długie) uważam za kłopotliwe i jak u nas z innych jeszcze względów niekorzystne, mianowicie, że na boki wymykają się zazwyczaj samice, więc lepiej im życie darować.

Stanowisko myśliwego od myśliwego nie powinno być dalej nad 80, a także nie bliżej, jak 50 kroków.

Przy polowaniu na ścianę w polu, czyli kociółkiem, zajmuje się zazwyczaj większą powierzchnię, na jeden miot 100 lub 120, a nawet więcej morgów, do czego naganki używa się mniej, aniżeli w lesie; a to dlatego, że ludzie widzą się wzajemnie, więc łatwiej utrzymać porządek i równy pochód, co przy polowaniu jest rzeczą najważniejszą. W przybliżeniu więc można powiedzieć, że przy tym sposobie polowania na każdą morgę jeden naganiacz powinien wystarczyć.

Jeżeli można, powinno się ustawić myśliwych na wyniosłości, zając bowiem lepiej pod górę idzie i ładniejszy jest widok na całe polowanie! Pod lasem nie zaleca się ustawiać myśliwych z powodu, że postrzelony zając, dostawszy się do lasu, bardzo łatwo przepada. Kierunek wiatru nie wpływa przy polowaniu na zająca na kierunek miotów, zając bowiem przebiegłszy przestrzeń 150 do 200 kroków, wraca zazwyczaj na naganekę, a kiedy naganka go odeprze, znowu idzie na myśliwych.

Najlepsze stanowiska są na skrzydłach, a z tych lewe jest lepsze, gdyż na lewą stronę strzelać składowiej. Gdy na polowaniu są sami dobrzy myśliwi, wówczas najlepiej co miot urządzać losowanie, jeżeli jednak są i młodzi, lub mniej wprawni, to dobrze jest wytrawnego myśliwego ustawić w środku.

Przy polowaniu w kotły zajmuje zachodzenie wiele czasu, więc, o ile możliwości, robi się kotły duże i zwykle dwa, najwyżej sześć jednego dnia. Według tego powierzchni, jaką się pod jeden kocioł zajmuje, waha się między 100 a 150 morgami, tak samo i ilość naganki waha się między 100 a 150 ludźmi. Więc także i przy tym sposobie jeden naganiacz na jedną morgę wystarczy.

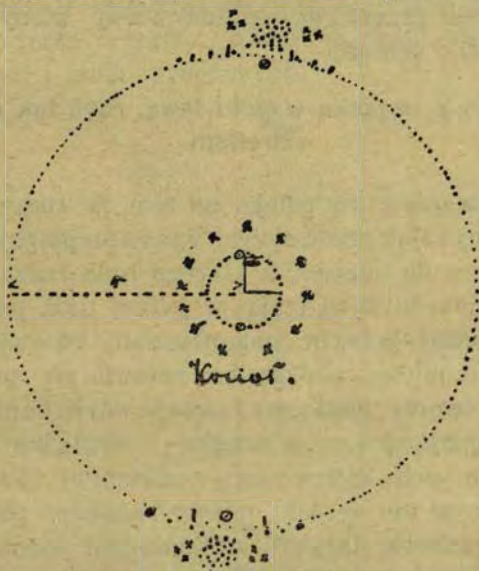
Polowanie w kotły polega na tem, że co kilku naganiaczy idzie jeden myśliwy; otaczają oni daną przestrzeń i zmierzają ku środkowi, do znaku, ustalonego dnia poprzedniego.

Polowania w kotły urządzać w dnie mroźne, wówczas bowiem, tak samce, jak i samice, daleko ruszają; w odwilż samice zazwyczaj długo wytrzymują i dlatego podczas odwilży najwięcej ich ginie, czego,

jak już wiemy, ze względu na hodowlę należałoby unikać.

Jeżeli są duże śniegi, to lepiej jest w kotły nie polować, a jeżeli to z pewnych względów konieczne, to brać małe przestrzenie, zając bowiem twardo siedzi i zwyczajnie dopiero za kołem wymyka.

Na wynik polowania oddziałują dodatnio, jeśli koło postępuje równo, nie można więc z koła wybie-



$$\text{Obwód koła} = 2 \times r \times \pi. \quad \pi = 3,14.$$

gać naprzód, ani też pozostawać z tyłu, nie przykle-  
kać za zbliżeniem się zająca i t. p., gdyż takie zachowanie się nie wygląda po myśliwsku i psuje ogólny porządek.

Początkowo strzela się do środka, gdy jednak koło ścieśni się tak, że strzały dosięgnąć mogą my-

śliwych z przeciwka, wówczas strzela się do zwierzyny wyłącznie poza sobą, a kiedy koło ścieśni się jeszcze więcej, tak, że przestrzeń między myśliwymi nie przechodzi 100 lub 120 kroków, wtedy myśliwi zostają na miejscu, a naganka schodzi się do oznaczonego środka, aby resztę zwierzyny ruszyć i wygnać na myśliwych.

Ażeby zwierzyny na siebie nie kierować, nie należy robić przerw, szczególnie wtedy, kiedy się koło już znacznie ścieśni.

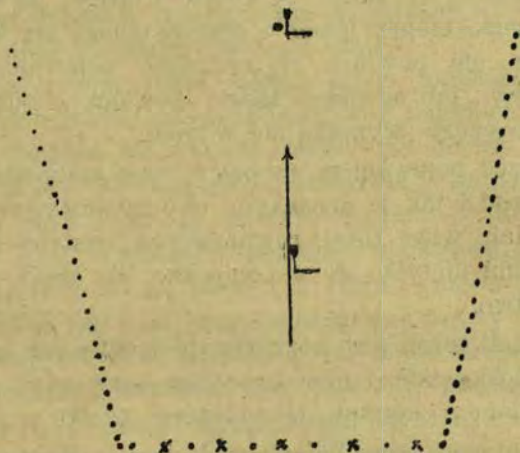
#### **Polowanie z naganką w polu ławą, czyli tak zwanym sztreifem.**

Polowanie ławą polega na tem, że ruszona zwierzyna, umykając przed siebie, wraca po pewnym czasie z powrotem do miejsca, z którego była ruszona. Przy tym sposobie myśliwi stają w jednej linii, przedzieleni zazwyczaj jednym naganiaczem, tworząc czoło, czyli front miotu, a naganka ustawia się po dwóch bokach i tworzy flanki; na bokach, czyli flankach, ludzie postępują jeden za drugim i względnie do linii myśliwych pod kątem nieco rozwartym. Naturalnie, że polując w ten sposób, należy oznaczyć poprzednio kierunek miotów łatwo dostrzegalnymi wiechami lub tym podobnie, a to nietylko po bokach, któremi postępują flanki, ale także przynajmniej środek, a to dla ułatwienia zachowania porządku w odstępach między myśliwym.

Przy końcu miotu flanki się zamykają i schodzą się wszyscy razem. Przy polowaniu ławą robi się zazwyczaj dwa mioty na dzień, jeden do południa, a drugi po południu.

Sposób tego polowania wymaga wielkich przestrzeni, gdyż już w 10 strzelb i 100 naganiaczy opolować można 1,800 do 2,500 morgów. Nadto owe dwie łączne przestrzenie muszą być bez przeszkód, jak większe wody, bagna i t. p., co nie zawsze się spotyka, dlatego sposób ten nie ma obszerniejszego zastosowania. Ławą polują najczęściej w Czechach.

Podobnie zupełnie, jak w polu, można ławą polować i w lesie, potrzeba jednak do tego wytrawnych myśliwych i ludzi wyuczonych.



Ustawienie myśliwych i naganki przy polowaniu ławą.  
... naganka x myśliwi.

### Polowanie z naganką w lesie.

Polowanie z naganką w lesie jest co do wykonania trudniejsze, niż w polu, ludzie bowiem nie widzą się wzajemnie, wymaga więc ludzi przyuczonych. Natomiast polowanie w lesie jest bez porównania przyje-

mniejsze, ponieważ zwykle nietylko z zającem myśliwy tu się spotyka. Ciągła niepewność i ciągła nadzieja sprawiają wiele emocyi, dlatego też u nas odbywają się polowania przeważnie z naganką.

Polowanie w lesie urządzać należy w jesieni po opadzie liścia, w czasie bowiem jego opadania jest zając zawyczaj w polu, nie dlatego jednak, aby w tchórzliwości swojej bał się szelestu opadającego liścia, jak to sądzą niektórzy, ale dlatego, że w tym czasie panują mgły, które zamienione w wodę, spadają z gałązek dużemi kroplami. Te krople właśnie, są dla zająca bardzo nieprzyjemne i dlatego z lasu się wynosi. W zimie nie powinno się urządzać polowania podczas okiści, lub odwilży, ludzie bowiem chodzą źle, a zające często wynoszą się w pole.

Przed polowaniem należy w lesie stanowiska poczyszczać i tak je oznaczyć, aby myśliwy myśliwego widział, więc tutaj równomierne odstępym między myśliwymi nietylko są niekonieczne, ale często wprost niemożliwe.

Jeżeli teren jest górzysty, to myśliwych ustawić na wyniosłościach i miot brać pod górę, gdyż zające, ak wiadomo, chętniej idą pod górę, aniżeli z góry.

Stanowiska myśliwych mają być, o ile możności, w jednej linii prostej; jeżeli myśliwi stać mogą na flankach, wówczas nie stawiać myśliwego na rogu.

Ponieważ zając niechętnie wychodzi na polany, więc zwrócić na to uwagę i ustawić myśliwych przed polaną w lesie.

Dla zasłony myśliwych dobrze jest stanowisko obstać płotkami. Najlepiej jednak, jeżeli płotki mogą być stałe, wówczas zwierzyna przyzwyczaja się



do nich, i to korzystnie wpłynąć może na wynik polowania.

Jeżeli zaś liczba myśliwych nie jest rok rocznie równa, a kierunek miotów jest odmienny, wówczas prze-nośne płotki oddać mogą dobrą przysługę. Płotki prze-nośne ustawia się na stanowiskach dzień przed polo-waniem. Stanowiska zazwyczaj są oznaczone numera-mi. Dla łatwiejszego orientowania się, dobrze jest to stanowisko oznaczyć numerem pierwszym, z której strony nadejść mają myśliwi.

Co do ilości myśliwych, to lepiej, gdy jest ich mniej, a dobrych, początkującym bowiem i niewpra-wnym dużo zwierzyny w lesie ginie.

Na zające robić mioty, o ile możliwości, małe i tak następstwo uporządkować, aby naganka jaknaj-mniej chodziła. W małych laskach już 20 lub 25-mor-gowe mioty są zupełnie dostateczne i odpowiednie, a tutaj wystarczy po dwóch naganiaczy na każdą morgę. Przy większych miotach, od 50 do 100 mor-gów, które robi się zazwyczaj tam, gdzie równocze-snie poluje się i na inną zwierzynę,— należy stosunek ludzi zwiększyć do trzech, a nawet do trzech i pół naganiacza na każdą morgę, a to dla znanego zwy-czaju, że ruszony zając, biegnie pewną przestrzeń przed siebie, a następnie wraca na naganekę, więc w miotach większych wracanie zajęcy na naganekę jest częstsze i więcej uporczywe, dlatego większy sto-sunek naganki do powierzchni jest pożądanym.

Ilość naganki zatem stosuje się do wielkości mio-tów, w każdym razie powinno być ich tyle, żeby jeden drugiego widział.

Nagankę należy obstawić cały miot, t. j. nietyl-ko czoło, czyli front, ale i skrzydła, czyli flanki.

W miarę posuwania się frontu, wchodzą do miotu naganiacze ze skrzydeł po jednym, a reszta ludzi, ustawionych na flance, oczekuje kolejno wejścia.

Naganiacze mają mieć z sobą laski, a co 5 lub 10 dostaje chorągiewkę, kołatkę, albo grzechotkę. Nagankę wszelkimi sposobami wstrzymywać od niepotrzebego krzyku, wymagać, aby szła wolno i równo. Gdy się naganka na 200 kroków przybliży, kierownik powinien dać sygnał i wówczas w miot, ze względu na bezpieczeństwo, strzelać się już nie powinno.

Dobrze jest, jak przez młodniki wycięte są na 200 kroków przed myśliwymi dukty dla wyrównania naganki, a szczególnie tam, gdzie są mioty nieforemne. Wyrównaną nagankę dobrze jest na dukcie nieco zatrzymać, przez co zwierzyna zmiesza się i na widok gęsto ustawionej, cichej naganki, łatwiej wychodzi na myśliwych.

Za naganką nie dozwalać strzelać służbie i. t. p. Wiadomo bowiem, że w tył przechodzą najczęściej samice, więc lepiej niech uchodzą cało z niebezpieczeństwa. Po ukończonym miocie spisać należy imiennie i sprawdzić ilość ubitej zwierzyny, oddać ją do dalszego przewozu na specjalnie do tego przeznaczone wozy, na których zajmujące swobodnie jeden przy drugim na szczeblach się zawiesza.

Poszukiwania za postrzeloną zwierzyną uskutecznią się po ukończonym miocie.

Im księżyc więcej zbliża się do pełni i im powietrze więcej mroźne, tem wynik zazwyczaj lepszy, więc przy większych polowaniach, mianowicie tam, gdzie się tylko raz do roku poluje, warto na te okoliczności zwrócić uwagę.

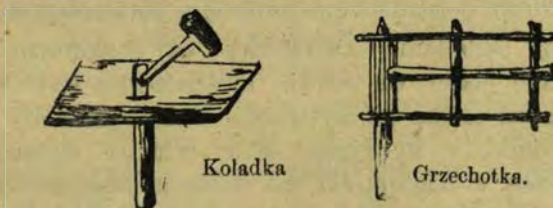
Jeżeli na polowaniu z naganką na 1,000 opolo-

wanych morgów padnie 250 zajęcy, to takie polowanie zalicza się do dobrych.

Na zbiorowych polowaniach jest przyjęte po ukończeniu polowania układać ze zwierzyny rozkład. (Rozkład zowią często, szczególnie w Galicyi z niemieckiego „sztreką“. H. Sienkiewicz nazwał pewnego



Chorażewka



Koladka

Grzechotka.

razu ułożoną zwierzynę po polowaniu „martwym szlakiem“). W tym celu należy już dnia poprzedniego na miejscu, gdzie się ma odbyć wieczorne zebranie, obrać stosowny kawałek gruntu, wyłożyć go zieleniną i postarać się o to, aby w razie zapadłego zmroku odpowiednio był oświetlony. Oświetlenie, to rzecz

bardzo ważna, bo dodaje efektu scenie, milej dla każdego myśliwego. Ponieważ na polowaniu każda zwłoka jest niemiła, więc niema czasu na zakładanie zwykłych ogni; do tego celu użyć najlepiej koszy (z grubego drutu, lub z pasków żelaznej blachy), przy-murowanych do słupów w odpowiedniej wysokości na żelaznem ramieniu. W kosze nałożyć drzew i oblać je naftą, przez co uzyska się szybkie oświetlenie, bo za przyłożeniem zapalki zapłonie cały kosz odrazu jasnym płomieniem.

Zwierzynę układa się na zieleni na prawym boku i rzędami kolejno w taki sposób, że na pierwszym miejscu układa się ptaki, następnie zwierzynę drapieżną, potem użytkową grubą, a wreszcie zające.

Przy układaniu zajęcy, ponieważ zwykle jest ich większa ilość, więc dla lepszego rachunku i przegładu usuwa się co dziesiątą sztukę z ogólnego szeregu nieco naprzód. Aby długo na rozkład nie czekać, układa się zwierzynę zwykle już w czasie polowania, także wieczorem dokłada się jedynie tę z ostatniego miotu.

Przy oglądaniu zwierzyny na rozkładzie, lub przy innej jakiej czynności, nie przestępować zwierzyny, gdyż to nie po myśliwsku. Jeżeli jesteśmy między rzędami, a życzymy sobie widzieć dokładniej jaką sztukę w następnym lub dalszym rzędzie, to należy rzędy obejść.

Kiedy rozkład ułożony i myśliwi zebrani, wówczas kierownik polowania powinien zatrzeć, a następnie wygłosić co dnia tego upolowano, poczem polowanie uważa się za skończone.

### Polowanie z wyżłem.

Rodzaj tego polowania dobry jest dla początkujących myśliwych, dla zwierzostanu jednak niekorzystny, bo zazwyczaj ubija się więcej samce; samica wytrzymuje lepiej, więc pies łatwiej ją wystawia.

Psa należy blisko siebie trzymać, aby krótko strychował, t. j. aby blisko wystawiał.

Co do pory dnia, to zając dotrzymuje najlepiej między 12-tą a 3-cią po południu. Przy polowaniu kierować się zasadą, aby je zaczynać od granic ku środkowi terytorium; pola przeszukiwać w poprzek zagonów, gdyż wówczas zając lepiej wytrzymuje.

Jeżeli pomkną razem dwa zające, to strzelać do pierwszego, gdyż drugi zazwyczaj jest samicą.

Z wyżłem posuwać się zawsze pod wiatr.

Jeżeli zająca wypatrzy się w kotlinie, to nie przystawać, gdyż zając w tej chwili pomyka, ale należy iść dalej w obranym kierunku, następnie obłożyć go, czyli obejść, i z odpowiedniej odległości strzelać z innej strony. Do zająca w kopnie będzie strzał wówczas usprawiedliwiony, jeżeli go młody wyżeł wystawi, a to dlatego, żeby mu nie dać sposobności do ścigania; dorodny wyżeł, kiedy oznaczy zająca, może go następnie wypchnąć, t. j. ruszyć z kotliny.

W trawach zając zazwyczaj wytrzymuje tak, że minąć go można i wcale nie ruszy, w takich razach należy co pewną odległość przystawać, a jeżeli wówczas jest zając w pobliżu, to napewno pomknie.

Co do strzału, to zachować w pamięci następujące, krótkie uwagi:

1) Jeżeli do zająca strzela się z tyłu, to mierzyć między uszy.

2) Jeżeli z przodu, to mierzyć nieco niżej przed zająca.

3) Jeżeli z boku, to stosownie do odległości, zakładać przed niego na pół długości i więcej. Na odległość 60-ciu kroków trzeba zakładać przynajmniej na dwie długości zająca.

4) Jeżeli zając idzie ku nam skośnie, co zwykle nazywamy „na kulawy sztych“, to brać nieco przed i nieco pod niego.

5) Ostatecznie, jeżeli zając ucieka skośnie, brać nieco górą i przed nim.

W polu zastać można zająca najprędzej w czas pogodny, po długotrwałym deszczu, lub gdy po okiści nastąpi odwilż lub deszcz.

Zając w polu dobrze wytrzyma, jeżeli dnia poprzedniego było polowanie w sąsiednim lesie. W lesie siedzi zając płytko, prawie bez kotliny, i na śniegu łatwo go wypatrzyć. Gdy śnieg jest miękki i niema mrozu, dobrze wytrzyma.

### Polowanie z gończemi.

Polowanie z psami nastęcza wprawdzie wiele przyjemności, ale płoszy bardzo zwierzynę. Jest to najstarsza metoda polowania, obecnie jeszcze na Litwie i Polesiu, a także w górach używana i uzasadniona; w górach bowiem, polowanie z naganką jest bardzo utrudnione.

Do tego polowania są specjalne, gończe psy (czarne, podpalane), które, dostawszy się na trop, czyli odwiatr, nie schodzą z niego i zwykle tak długo go-

nią, aż wreszcie zwierz wyjdzie na myśliwych, lub myśliwi, kierując się głosem psów, podbiegają na znane, a nieobstawione przesmyki i tam, kiedy zwierz przebiega, strzelają. Dobrze tresowane psy upolowanej zwierzyny nie szarpiają (co prawda, rzadko to się zdarza i zwykle, jak dopadną zająca, to go zaraz rozćwiartują!) i tak długo przy niej głoszą (szczekają), aż myśliwi do nich dojdą.

### Polowanie z chartami.

Prawdziwy myśliwy z chartami nie poluje. Dla hodowcy i miłośnika zwierzyny, szczucie nie sprawia przyjemności.

Ponieważ jednak u nas, w kraju, i dzisiaj jeszcze polowanie z chartami jest dosyć rozpowszechnione, podaję krótko główne zasady tego polowania:

- 1) Nie szczuć za daleko.
- 2) " " za dużo (3 do 4 zające).
- 3) " " gdy zając idzie naprzeciwko, gdyż łatwo go psy przeskakują.

4) Nie wracać z polowania bez zwierzyny, psy bowiem tracą zaufanie do siebie i mogą się zepsuć to znaczy, że nawet za blisko wymkłym zającym nie pójdą.

5) Nie używać chartów częściej, niż dwa razy na tydzień.

Stary zając, który już może nieraz chartom umknąć, zna się więc na sztuczkiach, którymi pewnie chartom ująć może, nazywa się w języku myśliwych „graczem“.

Dobry chart powinien być silny, szybki w biegu i musi umieć łapać. Po polowaniu należy psy prze-

prowadzać, aby się wysapały i dłuższy czas nie dać im jeść (żarcia).

Do zająca strzela się śrótem, a śrót nie wywołuje tak wybitnych oznak, jak kula. W tym kierunku więc da się tylko ogólnie powiedzieć, że zając śmiertelnie raniony, puszcza turzycę i pada z dymem, niekiedy daje jeszcze kilka wyteżonych skoków i kończy. Jeżeli po strzale znajduje się włos poprzecinany, to zając dobrze trafiony, jeżeli zaś cały, to była tylko obcierka, czyli tak zwany „streifschuss“. Czasem kontuzjowany pada na miejsce nawznak, leży kilka sekund, następnie unosi się i przepada. Jeżeli zając po strzale biegnie jakiś czas, a następnie się przewraca, to możemy być pewni, że już więcej nie wstanie.

Trafiony w głowę, pada z dymem, zazwyczaj podskakuje jeszcze, robi młynka i kończy na grzbiecie. Trafiony w jeden skok, pada na bok; jeżeli dwa skoki zostały naruszone, upada i w obydwu wypadkach usiłuje dostać się w ukrycie.

Przestrzelony, przewraca się, ale następnie z całym wyteżeniem, kilkanaście kroków umyka i pada.

Gdy zając po strzale biegnie w obranym kierunku jest z pewnością chybiony.

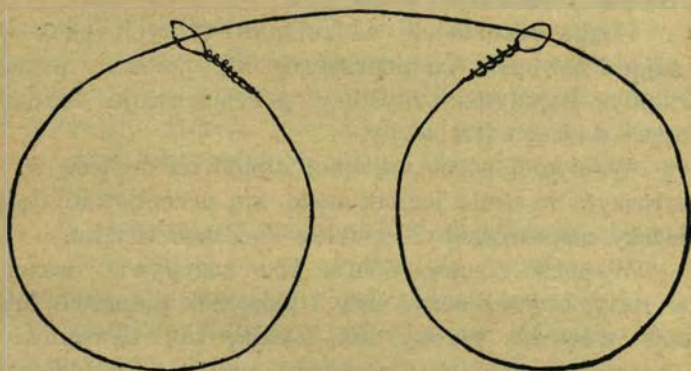
Jeżeli do zająca był strzał spóźniony, wówczas mówią myśliwi, że „wyszedł z naboju“. Zając strzelany, chociażby z obydwóch boków, układa się zazwyczaj na ten bok, z którego był śmiertelnie raniony.

Zając, chybiony w kotlinie, siedzi zwykle cicho lub tyłem ciała porusza, wówczas strzał minął zająca, t. j. zgórował; jeżeli strzał był za krótki, t. j. przed za-



jącem, wówczas ziemia obryzguje go i zając, przerażony podskakuje w górę i umyka.

Starzy myśliwi ujmują postrzelonego zająca za tylne skoki i uderzeniem ręki za słuchy, dobijają. Przy takiej manipulacji, zając zazwyczaj kniazi, czyli skrzeczy, podobnie do płaczu niemowlęcia, co niemiłe robi wrażenie; lepiej więc ująć postrzelonego zająca pod łopatki i nacisnąć silnie na płuca ksiukiem i palcem wskazującym; zając kończy prędszej i bez hałasu. Inne sposoby dobijania, np. kolbą i t. p., nie wyglądają po myśliwsku.



Drut do przesyłki zającey.

Na polowaniu należy baczyć, aby zwierzyna była czysta, nie wozić jej zatem na kupach, nie ciągnąć po błocie, niepotrzebnie nie dawać aportować, jak to dzieje się czasem wyłącznie dla prezentacji psa i t. d. Zające, które silnie farbują, ułożyć na bok, aby innych nie powalały. Czystość zawsze wywiera wrażenie dodatnie. Dla zachowania dobrego smaku mięsa, należy zabitym zającom natychmiast wypróżnić pę-

cherz z uryny. W tym celu ujmuje się zająca lewą ręką głową do góry, tylne skoki przystępuje się nogą i zająca wypręża, poczem wielkim palcem prawej ręki naciskamy stopniowo brzuch od góry ku dołowi. Tym sposobem wszystka uryna wypłynie.

Do przesyłki (transportu) krzyżuje się ubitemu zającowi tylne skoki w ten sposób, że przekłówa się powyżej kolana skórę i przewleka otworem drugi skok za kolanko, następnie zawiesza na kij do noszenia, lub na szczebel do wożenia. W tym samym celu używają także 36 ctm. długiego glijowanego drutu z dwoma oczkami do zaciągania.

Oczką zakłada się za kolanka tylnych skoków i zająca zawiesza na poprzeczny kij, położony przez drabiny. Pojedynczy myśliwy przymocowuje ubitego zająca na zewnątrz torby.

W cieplej porze najlepiej zająca na miejscu wypatroszyć, w zimie jednak może się przechować czas dłuższy niepatroszony,—zwykle do czasu użytku.

W porze cieplej, dobrze jest zasypywać wszelkie rany, tudzież oczy, uszy i pyszczek pieprzem lub solą, wówczas muchy nie siadają tak skwapliwie i zapobiega się tym sposobem psuciu. Do dalszej przesyłki wypada zające wypatroszyć.

W celu patroszenia układa się zająca na grzbiecie, rozpara t. j. przecina skórę na skokach tak, aby cięcie przeszło powyżej otworu odchodowego.

Podniósłszy nieco smużek, przecina się błonę brzuszną i prawą ręką wsuwa do wnętrza, — ujmuje przelyk przy przeponie brzusznej tak, aby następnie podwinąwszy rękę, wnętrzości wyjąć na zewnątrz, poczem kiszkę odchodową przy otworze się przecina. Następnie unosi się zająca za słuchy do góry aby,

farba spłynęła, a gdy to nastąpi, przekłuwa się smużek pod brzuchem i przez otwór ten, ogonek, czyli kosmyk, przewleka, poczem zająca się zawiesza. W ten sposób zając wypatroszony jest po myśliwsku.

Można także po wyżej opisanem cięciu, ująć zająca za słuchy i potrząsnąć nim kilka razy, a trzewia swym ciężarem same wysuną się na zewnątrz, poczem kosmyk przewleka się przez smużek, jak wyżej.

Wypełnianie zająca pokrzywami lub gałązkami sosnowemi albo świerkowemi, zapobiega psuciu, powietrze bowiem łatwiej przechodzi i mięso nabiera z gałązek aromatycznego zapachu. Zająca przesyła się bez opakowania; przyczem nogi związuje się razem. Przed wysyłką jednak umieścić zająca w przewiewnem miejscu przynajmniej 6 do 12 godzin, aby zupełnie wyziębły.

Gdy zająca mają się w skrzyniach przewozić, to tembardziej należy poprzednio zwierzynę zupełnie oziębic, a następnie przekładać warstwami słome i zwierzynę. Najgorzej przechowuje się zając w miejscu zamkniętem, najdłużej w miejscu przewiewnem. Patroszona zwierzyna, wywieszona w miejscu przewiewnem, nabiera lepszego smaku. Dłuższy czas, bo 14 i więcej dni, można utrzymać zwierzynę na lodzie, zwrócić jednak trzeba uwagę, ażeby na nim nie leżała bezpośrednio, tylko na podkładzie, np. na słomie lub na desce. Najlepiej jednak, jeżeli można, zawiesić zająca na haku, żeby powietrze ze wszystkich stron miało przystęp.

Młode zająca są smaczniejsze od starych, a odróżnić można młodego od starego po tem, że ucho młodego jest słabe i daje się z łatwością w kierunku

podłużnym równo rozerwać, ucho starego zajęcia rozrywa się przy większym wysiłku i strzępiasto. W handlu poszukiwane są zajęcia o więcej jasnym ubarwieniu.

Skórkę zajęczą naciąga się na deseczkę odpowiedniej formy, lub też na widelki, posypuje mieszaniną popiołu z solą i ustawia w ciepłym miejscu. Gdy skórka trzeszczy, to jest znak, że sucha, odwraca się ją wówczas włosiem na wierzch i przechowuje do dalszego użytku.

---

## ROZDZIAŁ V.

### Zając bielak. (*Lepus variabilis*).

W guberniach północnych żyje zając bielak, jest on cokolwiek mniejszy od zwyczajnego. Chociaż jest biały, nie jest jednak albinosem, i oczy ma takie, jakie ma zając zwyczajny. Turzycę ma bielak bardzo delikatną, latem czarno-szarą z żółto-brunatną pomieszaną, w zimie jest biały, tylko koniec słuchów i brzegi są czarne. Atoli w krajach bardzo wysuniętych na północ, barwy wlosu nie zmienia, pozostaje więc biały w ciągu całego roku. W krajach zaś o klimacie łagodnym, jak w Irlandyi, zatrzymuje znowu na zimę letnie ubarwienie, a w południowej Szwecyi zmienia na zimę barwę futra na szarą.

Słuchy bielaka są krótsze od głowy. Omyk krótki w zimie bardzo kosmaty. Bieg ma wolniejszy od pospolitego, dlatego też, ścigany przez psy, chowa się pod wykroty i t. p.

Bielak lubi przebywać w falistym terenie lub w suchych równinach. W Alpach żyje ponad 1,000 metrów nad poziomem morza. Czynione niejednokrotnie próby zaprowadzenia bielaka na równinach, nie dały pomyślnych rezultatów (zapewne z braku naturalnych środków do życia).

Co prawda, niema czego żałować, bo bielakowi nie dostaje wielu zalet, które zając zwyczajny posiada.

1) Bielak nie jest tak płodny, jak zajac zwyczajny i z nim się nie krzyżuje.

2) Mięso również nie jest takie smaczne, jak ze zwyczajnego.

3) Koci się później od zwyczajnego, bo zazwyczaj dopiero w początkach kwietnia.

4) Jest mniejszy od zwyczajnego.

Jedynie skórka zimowa daje lepsze, bo cieplejsze, futerko.

---

Na zakończenie dodaje, że podjąłem się niniejszej pracy li tylko w tym celu, by zapoznać nie-myśliwych z tak pospolitem zwierzęciem, jakim jest zajac; myśliwy bowiem, nic tu nowego znaleźć nie może

KONIEC.









Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

**K. 2116**



4000000000014